- ROZMOWA Z KATOLIKOSEM WSZYSTKICH ORMIAN WAZGENEM I
- PARAFIA PRAWOSŁAWNA W GDAŃSKU
- VI KONGRES BRACTWA PRAWOSŁAWNEGO W EUROPIE ZACHODNIEJ
- TENGIZ ABUŁADZE O „POKUCIE"

TYGODNIK PODLASKI

Tygodnik Polski

ROK III WARSZAWA 1987. II.15 Nr 11 (32) CENA 15 ZŁ

1200 ROCZNICA VII SOBORU EKUMENICZNEGO

„Niniejszym z całą powagą oświadczamy, że na równi z kultem arcyszacownego i życiodajnego Krzyża pełne prawo obywatelstwa w Świętych Cerkwiach Bożych ma mieć oddawanie czci Świętym Obrazom i to bez względu na to czy chodzi o wizerunki wychodzące spod pędzla malarzy czy też o freski lub mozaiki" Powyższe słowa to cytat z uchwał VII Świętego Soboru Ekumenicznego który rozprawił się z popieraną przez niektórych bizantyńskich cesarzy herezją obrazoburców (ikonoklastów) i usankcjonował oddawanie czci Świętym Obrazom. Sobór ten odbył się w 787 roku tak że na bieżący rok przypada i w całym świecie chrześcijańskim jest obchodzona jego 1200 rocznica. Był to ostatni Sobór nie podzielonego jeszcze chrześcijaństwa choć już i wówczas różnice między chrześcijańskim Wschodem i Zachodem bynajmniej nie były niewidoczne.

Inicjatywa zwołania Soboru wyszła od cesarzowej – regentki Ireny i jej nieletniego syna cesarzewicza Konstantyna. Zebrał się ten Sobór dnia 7 września 787 roku w tym samym małoazjatyckim mieście Nicei (Nikaia, dziś Iznik) które w 325 roku było widownią Pierwszego Soboru Powszechnego. Inaczej jednak niż tamten, nie obradował on w pałacu cesarskim, a w głównej cerkwi miasta — Hagia Sophia. Już w sierpniu 784 roku Irena i Konstantyn zakomunikowali papieżowi Hadrianowi zamiar zwołania Soboru zapowiadając, że na jego porządku dziennym stanie sprawa usankcjonowania starodawnej tradycji odnośnie oddawania czci Świętym Ikonom i poprosili by w inicjowanym soborowym zgromadzeniu wziął także udział biskup Rzymu i w ogóle chrześcijański Zachód.

Legatami papieża Hadriana I na zwołany Sobór byli: opat greckiego klasztoru w Rzymie oraz pewien rzymski arcyprezbiter obydwaj o imieniu Piotr. W rzeczy samej jednak dominującą postacią i prawdziwym *spiritus movens* całego Soboru był patriarcha konstantynopolitański Tarasios były osobisty sekretarz cesarzowej-regentki. To on sterował między 24 września i 13 października odbytymi siedmioma sesjami soborowego zgromadzenia jak również uroczystym posiedzeniem finalnym które miało miejsce — dnia 23 października 787 roku — w pałacu Magnaura w Konstantynopolu. I jego zasługą było to, że udało się przeciągnąć na stronę prawowiernej nauki cały szereg w swoim czasie w negocjacjach z obrazoburcami na niedopuszczalne kompromisy idących hierarchów. Nie obeszło się przy tym bez totalnego anulowania orzeczeń obrazoburczego pseudosynodu z 754 roku.

Punkt kulminacyjny obrady Siódmego Powszechnego Soboru osiągnęły na szóstej sesji: to na porządku dziennym tej szóstej sesji stanęła — w kontekście prawomocności oddawania czci Świętym Ikonom — sprawa właściwego zrozumienia aktu Bożego Wcielenia i dostępności wcielonego Boga dla naszej ludzkiej percepcji. Wbrew argumentacji obrazoburców, że wszelka próba wizualnego przedstawiania Chrystusa dotycząca może wyłącznie Jego ludzkiego wyglądu i praktycznie równa się zanegowaniu — w duchu herezji Ariusza — Jego Bóstwa, względnie co najmniej oddzieleniu Jego człowieczości od boskości (co by oznaczało popadnięcie w herezję Nestoriusza) ojcowie Soboru stwierdzili co następuje: akt Wcielenia Syna Bożego — właśnie to, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami" — jest tym, co umożliwia nam percypowanie Syna Bożego w Jego człowieczeństwie bez jakiegokolwiek rozdzielania i mieszania Jego obu natur. I właśnie z tego tytułu to, co stało się widoczne naszym oczom, kwalifikuje się także do przedstawiania w malowidłach.

Afirmacja możliwości wizualnego przedstawia Chrystusa to nieunikniona konsekwencja zaakceptowania prawdy o wcieleniu łącznie ze wszystkimi tej prawdy implikacjami. To wszakże — ciągną ojcowie soborowi — że dana nam jest możliwość malowania postaci Chrystusa, bynajmniej nie oznacza, byśmy, jak to sugerowali obrazoburcy, próbowali tę postać zdominować i osiągali „substancjalną" równość między obrazem a jego archetypem. Przyjmując tego rodzaju błędne założenie pseudosynod z 754 roku wyciągnął mylny wniosek, że wiko i wyłącznie Eucharystię uznać można za „obraz Chrystusa". Eucharystia jednakowoż — replikują na to ojcowie Siódmego Soboru — to nie żaden „obraz" a „substancjalna rzeczywistość Chrystusa".

Ścisłe powiązanie nauki o prawie obywatelstwa dla Świętych Ikon w życiu Kościoła z doktryną chrystologiczną nie okazuje się bynajmniej jakaś scholastyczną, w złym tego słowa znaczeniu, teologiczną subtelnością. Proklamując prawomocność kultu Świętych Obrazów ojcowie Siódmego Soboru w samej rzeczy rewindykowali przesłanie chrześcijańskiego Objawienia, podczas gdy rozumowanie rzeczników obrazoburstwa implikowało mahometańską ideę Boga: Boga niezdolnego do aktu Wcielenia i przybrania dającej się percypować i w konsekwencji także wizualnie przedstawić ludzkiej postaci.

Demaskując fałsz obrazoburstwa ojcowie Siódmego Soboru bez trudu mogli się powoływać i faktycznie się powoływali na świadectwa Ojców Kościoła IV wieku. Co ciekawe jednak, ujmując się za obecnością w cerkwiach obrazów, fresków i mozaik bodaj w szerszym jeszcze zakresie ojcowie soborowi uznali za stosowne odwołać się do żywej tradycji i praktyki liturgicznej. Święte wizerunki — stwierdzają oni — odbierać mają cześć analogiczną do tej, jaka podczas służb liturgicznych oddawana jest w cerkwiach Krzyżowi i Księdze Ewangelii.

Gdy idzie o duchowy sens i wymowę kultu Świętych Wizerunków orzeczenia finalne Siódmego Powszechnego Soboru mówią co następuje: *„Im częściej wierni będą się w te Święte Wizerunki wpatrywać, tym bardziej to ich pobudzi do tego, by kierowali myśli swoje ku ich Archetypom i ku Archetypom tym się w duchu zwracali"*. Czyż nie jest znamienne, że w formie tej mowa jest o kontemplacji Świętych Wizerunków nie jako o akcie jednorazowym, lecz jako o czynności wielokrotnej i procesie ciągłym? I że nacisk postawiony zostaje właśnie na to, byśmy przy tej kontemplacji oczyma ducha podnosili się ku temu co niebiańskie?

Kończąc nasz rocznicowy artykuł, wróćmy jeszcze do tego, o czym wspomnieliśmy już na początku: tego, że Siódmy Ekumeniczny Sobór z 787 roku był ostatnim soborowym zgromadzeniem nie podzielonego jeszcze świata chrześcijańskiego. Nie sposób odmówić racji historykom wskazującym na to, że rozbieżności w świecie chrześcijańskim były już podówczas faktem i m.in. znalazły wyraz w sprzeciwie Rzymu wobec uchwał synodu w Trullos w 692 roku, a zwłaszcza kanonu nr 13, tego synodu zatwierdzającego małżeństwo duchownych i kanonu nr 55 wypowiadającego się przeciw poszczeniu w soboty. Jak się wszakże okazuje, nie były one jednak jeszcze w stanie przeszkodzić spotkaniu się chrześcijańskiego Orientu i Okcydentu na jednej sali posiedzeń i powzięciu ważkich doktrynalnych ustaleń.

Andrzej Kempfi

Wystawienie Świętych Ikon na zakończenie VII Soboru Ekumenicznego.

Z DZIEJÓW PARAFII PRAWOSŁAWNEJ W GDAŃSKU

Marek Cybart

Gdańsk, niegdyś jedno z najpiękniejszych miast historycznych nad Bałtykiem już przez ponad dwieście lat posiada własną wspólnotę prawosławną. Kontakty miasta z wyznaniem ortodoksyjnym są tak dawne jak dawna jest kupiecka przeszłość gdańszczan. W czasach Hanzeatyckiego Związku Handlowego mieszkańcy Gdańska prowadzili wymianę handlową z Wielkim Nowgorodem i Pskowem. Z obu tych miast prawosławni kupcy przybywali do grodu nad Motławą, jednak pozbawieni byli możliwości obsługi duszpasterskiej w swoim wyznaniu. Sytuacja taka trwała do początku XVIII wieku, kiedy to w Gdańsku kilkakrotnie przebywał rosyjski cesarz Piotr I Wielki.

Trwała wojna rosyjsko-szwedzka. Młody car postanowił przenieść działania wojenne na terytorium szwedzkie. Na miejsce koncentracji wojsk rosyjskich został wyznaczony Gdańsk. 29 lutego 1716 roku w saniach po zamarzniętej wtedy Wiśle przyjechał tu Piotr Wielki. Małżonka cara, cesarzowa Katarzyna I przybyła do Gdańska tegoż dnia po południu. Towarzyszyły jej damy dworu, a wśród nich ulubiona bratanica cara Katarzyna Joannowna. Niedługo potem, 18 kwietnia 1716 roku, Piotr I wyprawił w Gdańsku wspaniałe wesele carewny Katarzyny, wydanej za hercoga Macklemburg-Schweryńskiego. Ślubu według obrządku cerkwi prawosławnej udzielił carski kapelan w sali domu „Krumme Linde" na Nowych Ogrodach (Neugarten). Wśród gości weselnych był także król Polski August II Sas.

Trzy lata po tych wydarzeniach, w roku 1719, na polecenie cesarza Piotra jego urzędnik Paweł Gołowcew kupił za 6000 guldenów pruskich dom „Pod trzema niedźwiedziami" położony przy końcu Długich Ogrodów (Laggarten, dziś obiekt nie istniejący, obecna ulica Elbląska w pobliżu Bramy Żuławskiej). Po śmierci Gołowcewa obiekt ten został przejęty przez rząd rosyjski jako „własny Jego Cesarskiej Mości" dom. W tym to domu w roku 1720 została założona prawosławna kaplica dająca początek istniejącej do dziś Parafii Prawosławnej w Gdańsku. Utworzono ją w celu roztoczenia opieki duszpasterskiej nad stacjonującymi w Gdańsku w czasie Wojny Północnej załogami rosyjskich okrętów wojennych. Niebiańskim patronem kaplicy został opiekun żeglarzy święty Mikołaj Cudotwórca.

W roku 1769 cerkiew św. Mikołaja znalazła nowe pomieszczenie w wybudowanej na wspomnianym terenie siedzibie konsulatu rosyjskiego w Gdańsku i pozostawała w niej do 1925 roku.

Jako ciekawostkę należy odnotować fakt przywiezienia za czasów Katarzyny II na teren poselstwa ziemi z Rosji i rozsypania jej na całej powierzchni posesji. Od tej więc pory gdańska cerkiew znajdowała się na ziemi rosyjskiej, co było w tutejszych warunkach ewenementem.

Nie udało się zebrać danych na temat dziejów cerkwi w XIX wieku i w pierwszych latach wieku XX. Wiadomo tylko, że cerkiew istniała, ale

Dokończenie na str. 2

Z DZIEJÓW PARAFII PRAWOSŁAWNEJ W GDAŃSKU

Dokończenie ze str. 1

nie wiemy dziś, czy i kto z duchowieństwa stale przy niej przebywał. Możliwe jednak, że przez pewien czas prawosławnego księdza w Gdańsku nie było, bowiem gdy 15—28 września 1898 roku odsłaniano i poświęcano istniejący do dziś w pobliżu Bramy Oliwskiej pomnik żołnierzy rosyjskich poległych w XVIII- i XIX-wiecznych oblężeniach Gdańska, to poświęcenia dokonał i odpowiedni *molebien* obsłużył proboszcz cerkwi przy ambasadzie rosyjskiej w Berlinie ks. A. Malcew.

Zupełnie nową kartę w dziejach prawosławia w Gdańsku otworzył wybuch I wojny światowej. Wskutek utworzenia obozu jenieckiego gwałtownie zwiększała się liczba wiernych wyznania prawosławnego na terenie miasta. Obóz ten znajdował się w dzielnicy Przeróbka (Troyl), w tej części wyspy gdzie Motława zlewa się z Wisłą. Jeńcy mieszkali w barakach zakotwiczonych na Motławie. Barek tych było około trzydziestu. Lecz choć wśród rzeszy jeńców prawosławni stanowili większość, to nie mieli w obozie ani cerkwi, ani duchownego, a nabożeństwa z rzadka odprawiali księża przyjeżdżający z innych obozów. Zmarli jeńcy rosyjscy (704 żołnierzy) chowani byli na cmentarzach na Zaspie, w Sopocie i w Gdańsku na Cmentarzu Garnizonowym, gdzie dali początek dość obszernej później kwaterze prawosławnej na tym zamkniętym już dziś cmentarzu. W ołtarzu cerkwi gdańskiej był przechowywany do 1945 roku spis wszystkich zmarłych żołnierzy i podczas każdej św. Liturgii wyjmowano za nich cząsteczki na proskomidii. Groby zaś ich znajdowały się wówczas pod stałą opieką parafii.

Wiele ważnych wydarzeń w życiu gdańskiej wspólnoty prawosławnej przyniósł okres 1918—1945, jednak, niestety i tu posiadane informacje są wyrywkowe. Wiemy, że pierwszym powojennym proboszczem był ks. Miller, były oficer, były psalmista soboru w Żytomierzu. Przyjeżdżając do Gdańska przywiózł tu ze sobą ikony i utensylia cerkiewne, które uzupełniły wyposażenie cerkwi. We wspomnieniach z owych lat powtarza się określenie cerkwi w gmachu poselstwa rosyjskiego jako „przytulnej cerkwi domowej". Ale już wkrótce, w roku 1925 ostatni konsul rosyjski Dymitr hrabia Ostrowski zmuszony został przez władze Wolnego Miasta Gdańsko do przekazania obiektu przedstawicielom władzy radzieckiej. Cerkiew została ewakuowana, ale i chwilowo bezdomna. W następnym roku 1926 mamy wiadomość o tym, że prawosławna świątynia została urządzona w tak zwanym „Domu Angielskim" przy ulicy Świętego Ducha 80 w pomieszczeniu na I piętrze udostępnionym chwilowo przez duszpasterza miejscowej parafii anglikańskiej. Był to niewielki lokal. Proboszczem był w tym czasie prawdopodobnie ks. Leonid Leontjew (zm. w 1929 r.)

Następca jego został ks. prot. Aleksander Szafranowski — postać złotymi zgłoskami wpisana w dzieje gdańskiej wspólnoty parafialnej. Przyjechał tu z obozu w Quedlinburgu. Był bezrodziny. Dzięki jego zabiegom 15 grudnia 1926 roku parafia uzyskała u władz gdańskich stałe pomieszczenie dla cerkwi i zaplecza parafialnego (m.in. mieszkanie dla proboszcza) w domu przy ulicy Garncarskiej 1—3 na rogu ulicy Elżbietańskiej, gdzie znajdowała się aż do zniszczenia w 1945 roku. Nie zachowały się żadne elementy ówczesnego wyposażenia świątyni, dziś wiadomo tylko, że ikonostas był koloru białego. Liczebność parafian dochodziła wówczas do 2000 osób.

O ówczesnym życiu parafii wiemy, że nadawał mu ton proboszcz, ks. Szafranowski, opiekun potrzebujących chorych i więźniów. Święte Liturgie w dni niedzielne i świąteczne rozpoczynały się, jak dziś, o godzinie 10.30, a sobotnie *wsienoszcznyje bdienija* o godzinie 18.

Dzięki finansowemu poparciu Rosyjskiego Towarzystwa Pomocy Uchodźcom, pomocy Oddziału Gdańskiego Związku Młodych Rosjan oraz osób prywatnych 20 kwietnia 1933 roku otwarto przy parafii szkółkę dla dzieci. Zajęcia w tej szkółce odbywały się dwa razy w tygodniu, a nauka była bezpłatna. Program nauczania obejmował język rosyjski, historię, geografię, religię i zajęcia praktyczne. Wykładowcami byli K.W. Bołdyrow (kierownik szkoły), W.N. Łukianc, L.G. Siemionowa i ks. protojeriej Aleksander Szafranowski. Przeciętnie na zajęcia uczęszczało 20 do 30 uczniów, a działała szkółka przypuszczalnie do roku 1938.

Zarówno ksiądz proboszcz, jak i parafianie gdańscy szczególne znaczenie przywiązywali do modlitw za zmarłych. Corocznie w pierwszą niedzielę sierpnia odprawiano na Cmentarzu Garnizonowym panichidę z modlitewnym wspomnieniem wszystkich żołnierzy rosyjskich i osób cywilnych pochowanych w Gdańsku. Szkoda, że ten piękny zwyczaj po II wojnie światowej poszedł w zapomnienie. W roku 1929 w środowisku Rady Parafialnej narodziła się idea upamiętnienia żołnierzy zmarłych w obozie gdańskim oraz pozostałych obywateli rosyjskich zmarłych i pochowanych tu, na emigracji. Ze składek został wzniesiony pomnik, stojący do dziś w końcu alei Cmentarza Garnizonowego. Komitet budowy tego pomnika przekazał go w 1935 roku pod opiekę Rady Parafialnej. W tym samym roku o. Aleksander dokonał poświęcenia mozaikowej ikony św. Jerzego umieszczonej staraniem parafian na dziewiętnastowiecznym granitowym monumencie upamiętniającym żołnierzy poległych przy oblężeniu Gdańska. Dziś, gdy Cmentarz Garnizonowy staje się coraz bardziej zaniedbany, a znaczna część prawosławnych mogił zniknęła już z powierzchni ziemi, warto chyba zastanowić się nad inicjatywą przeniesienia pomnika z tego cmentarza na teren przycerkiewny.

W latach dwudziestych kilkakrotnie odwiedzał parafię gdańską metropolita cerkwi zachodnioeuropejskich władyka Eulogiusz (Jewłogij). Sam wspomina o tym w swej książce „Put' mojej żyzni", a o ostatniej jego wizycie donosiła rosyjska gazeta gdańska w maju 1929 roku. Warto tu wspomnieć o szacunku, jakim władyka Eulogiusz darzył o. Aleksandra Szafranowskiego za jego prawdziwie chrześcijańską działalność duszpasterską.

O przedwojennych starostach cerkiewnych wiemy niewiele. Udało się ustalić jedynie następujące fakty:

W latach 1929—1933 starostą był generał major P.U. Naximoff. W roku 1933 został wybrany nowy p.o. starosty — p. Rossołowskiej. Wiemy też, że w 1936 roku został on ponownie wybrany na to stanowisko.

Również mało wiadomo o dyrygentach chóru parafialnego. Skąpe informacje z lat 1929, 1933 i 1936 donoszą, że chór prowadził E.J. Gładyszenko. Za jego to czasów, w roku 1930, podczas jednej z niedzielnych liturgii śpiewał gościnnie znany wówczas chór kozaków uralskich.

Z roku 1931 mamy wiadomość, że cerkiew znajdowała się w trudnej sytuacji materialnej i jej byt opierał się jedynie na składkach parafian, którzy dobrowolnie, bez pośrednictwa państwa, opodatkowali się na jej rzecz.

W następnym roku, od 5 lipca do 13 sierpnia trwała przerwa w odprawianiu nabożeństw prawosławnych w Gdańsku spowodowana koniecznością przeprowadzenia remontu świątyni po pożarze, który uszkodził kamienicę, gdzie mieściła się cerkiew.

W tym samym roku święto parafialne połączone było z obchodami dziesięciolecia istnienia parafii św. Mikołaja w Wolnym Mieście Gdańsku (z czego można wysnuć wniosek, że do roku 1922 istniejąca cerkiew parafialną nie była), powstałej przy pomocy i ze środków emigrantów rosyjskich. Zaś trzy lata później podobnie uroczyście świętowano dziesięciolecie pobytu w Gdańsku o. Aleksandra Szafranowskiego i sześćdziesięciolecie jego urodzin.

Nieoceniony był wkład tego kapłana w umocnienie i rozwój życia społecznego parafii gdańskiej. W roku jego jubileuszu (1935 r.) przy cerkwi działały powstałe z jego czynnym udziałem: organizacja dobroczynna, chór cerkiewny, kasa pogrzebowa, szkoła dziecięca, w której najmłodsi parafianie otrzymywali podstawowe wychowanie religijne. W sali parafialnej odbywały się spotkania towarzyskie i świąteczne, urządzano corocznie paschalne *razgowienija*, odczyty. Rada Parafialna pod przewodnictwem proboszcza dbała też o utrzymanie w należytym porządku grobów prawosławnych w Gdańsku i fundowała drewniane krzyże z tabliczkami, tak na wojskowe, jak i na cywilne mogiły. Resztki tych krzyży można znaleźć do dziś na Cmentarzu Garnizonowym. Zebrania Rady rozpoczynały się zawsze modlitwą za zmarłych i odśpiewaniem „*Wiecznoj pamiati*".

Ksiądz protojeriej Aleksander Szaflanowski umarł w roku 1940. Pochowany został, przy tłumnym udziale osieroconych parafian, przez proboszcza prawosławnej parafii w Wojnowie na Mazurach. Spoczął na Cmentarzu Garnizonowym. Dziś grób jego, niczym zupełnie nie oznakowany i wrastający w ziemię, aż prosi się o stałą opiekę.

Następcą ks. Szafranowskiego w parafii gdańskiej był ks. Michał Ratiuk z Berlina. W roku 1944 został on usunięty przez władze niemieckie i zmuszony do powrotu do Berlina. Po nim proboszczem był ks. Piotr Rodkiewicz. W r. 1945 ks. Rodkiewicz wyjechał z Gdańska. Wydawało się, że parafia przestanie istnieć: cerkiew zbombardowana i spalona tak, że niczego z jej wyposażenia nie zostało, proboszcz zmuszony do opuszczenia miasta, parafianie zdziesiątkowani wojną i oblężeniem, zastraszeni i niepewni przyszłości.

Po zakończeniu wojny na miejsce wysiedlonej ludności niemieckiej zaczęli masowo napływać polscy osiedleńcy. Pojawiła się spora grupa prawosławnych wilnian, przyjeżdżało też do pracy w Trójmieście dużo młodzieży prawosławnej z województw wschodnich. Ludzie ci zakładali tu swe rodziny, domy, pomału wrastali w nowe środowisko. Zaczynało brakować możliwości życia religijnego. Dlatego już w 1945 roku zorganizowano pierwsze nabożeństwa prawosławne w kościele ewangelickim w Sopocie. Komunikaty o tych nabożeństwach podawała ówczesna codzienna prasa gdańska. Ks. Naumow, ówczesny prawosławny duszpasterz Trójmiasta, otrzymał nawet od władz w roku 1946 tę świątynię, ale jeszcze w tym samym roku zdobył dla parafii lepiej zlokalizowany obiekt we Wrzeszczu przy ul. Sienkiewicza 8, gdzie w domowej cerkwi rozpoczęło się stałe życie religijne wciąż powiększającej się grupy wiernych wyznania prawosławnego. 6 grudnia 1948 roku, w dniu św. Mikołaja Cudotwórcy cerkiew ta została wyświęcona na jego cześć przez arcybiskupa Tymoteusza (Szrettera). Pierwszym po II wojnie światowej mianowanym proboszczem i dziekanem na teren województwa gdańskiego został ks. prot. Eugeniusz Naumow. Przez jakiś czas miał on nawet wikariusza, ks. Walentego Rychlińskiego. W roku 1952 nowym proboszczem został ks. Leonidas Byczuk (do roku 1956). Za jego kadencji, około roku 1954, parafia otrzymała obecnie użytkowany budynek świątyni, dawne krematorium Towarzystwa „Die Flamme" na cmentarzu krematoryjnym przy ul. Traugutta 45. W r. 1956 nowym proboszczem został ks. prot. Borys Swarckopf, a we wrześniu 1976 roku na jego miejsce przyszedł ks. prot. Konstanty Gromadzki. Przez ostatni okres swego urzędowania ks. Gromadzki miał wikariusza w osobie ks. Igora Chlabicza. W roku 1984 nastąpiła kolejna zmiana proboszcza, którym został ks. prot. Mikołaj Sidorski, a po nim wiosną 1985 roku ks. mitrat Aleksander Tomkowid, obecny proboszcz.

W roku 1983 świątynia poddana została remontowi kapitalnemu, który jednak okazał się niewystarczający, gdyż dziś, po kilku zaledwie latach, przed parafią znów stoi konieczność przeprowadzenia kapitalnego remontu cerkwi.

Według danych z roku 1983, spis parafialny przeprowadzony przez ks. Konstantego Gromadzkiego wykazał na terenie podległym parafii gdańskiej 310 rodzin. Na religię uczęszczać miało w owym roku 45 osób. Obecnie liczba dzieci i młodzieży objętych katechizacją wynosi około 70 osób.

Z chwilą objęcia Diecezji Białostocko-Gdańskiej przez ks. biskupa Sawę (Hrycuniaka), obecnego jej ordynariusza, wzrosło zainteresowanie białostockiego arcypasterza jego drugą katedrą w Gdańsku. Jego Ekscelencja odbył tu swe wizytacje duszpasterskie w dniach 5—6 grudnia 1981 roku, 6 grudnia 1983 roku, 4—6 grudnia 1984 roku, 24 sierpnia 1985 roku, 5—6 grudnia 1985 roku i ostatni raz 5—6 grudnia 1986 roku.

Marek Cybart

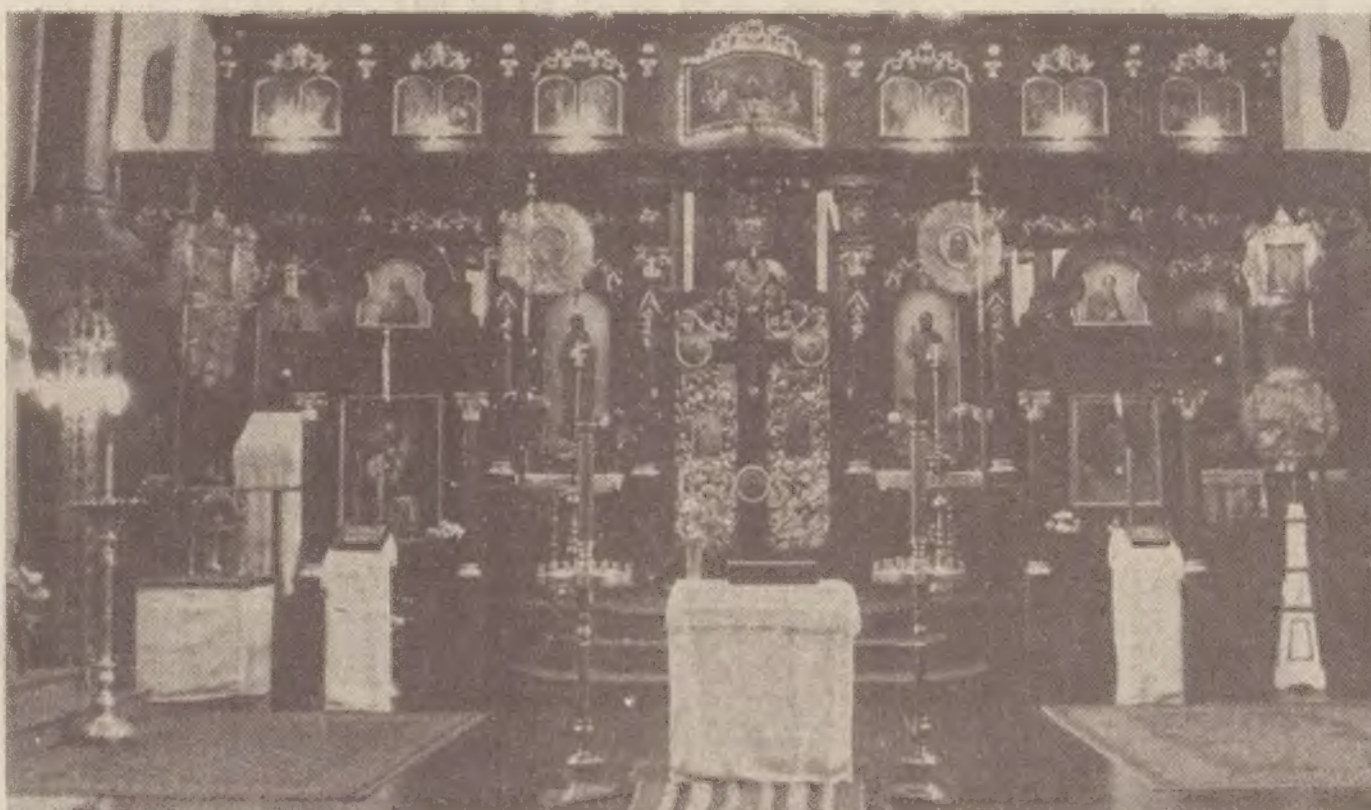

Wnętrze cerkwi gdańskiej

GIEORGIJ KONISSKI — NIEUGIĘTY OBROŃCA PRAWOSŁAWIA

W listopadzie bieżącego roku mija 270 rocznica urodzin arcybiskupa białoruskiego, Gieorgija Konisskiego, którego imię zapisało się złotymi zgłoskami w historii prawosławia na ziemiach białoruskich. Warto zatem przypomnieć życie i działalność tego wybitnego i zasłużonego arcvkapłana.

Gieorgij (świeckie imię Grigorij) Konisski urodził się 20 listopada 1717 r. w Nieżynie, mieście położonym w guberni czernihowskiej. Naukę rozpoczął w domu rodzinnym. W jedenastym roku życia wstąpił do Akademii Duchownej w Kijowie. Spędził w niej 15 lat na gorliwym studiowaniu teologii, filozofii oraz języków obcych w tym również starożytnych. Jego profesorem był m.in. arcybiskup nowogrodzki, Fieofan Prokopowicz. Przyszły władyka złożył śluby zakonne w dwudziestym szóstym roku życia.

W 1745 r. Konisski przyjął w Akademii Kijowskiej obowiązki wykładowcy i wychowawcy młodzieży. Swoim uczniom starał się wpajać przywiązanie i miłość do wiary i mowy ojców. Dbał też, aby mury uczelni opuszczali dobrzy kaznodzieje. Gruntowna wiedza i dar krasomówczy sprawiały, że prowadzone przezeń lekcje filozofii cieszyły się u młodzieży akademickiej olbrzymią popularnością. W 1751 r. Konisski został rektorem uczelni. Otrzymał także godność archimandryty. Jednocześnie rozpoczął prowadzenie lekcji teologii. Dążąc do utrwalenia w umysłach i sercach młodzieży istoty wiary prawosławnej, przygotowywał jej oddanych obrońców.

A prawosławie potrzebowało w tym czasie obrony jak nigdy. Rozpoczęte w końcu XIV w. prześladowania wiary prawosławnej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego wzmagały się niemal z każdym rokiem. Szczególnie ciężki okres nastał dla prawosławia po pojawieniu się na Litwie jezuitów, którzy doprowadzili do unii, w rezultacie której polały się nie tylko łzy wiernych, ale i ich krew. Prawosławni tracili swoje cerkwie, duchowieństwo, redukowana była hierarchia prawosławna. Doszło w końcu do tego, że na ziemiach litewsko-ruskich ostała się tylko jedna diecezja prawosławna — mohylewska, czyli białoruska. W takiej trudnej chwili objął ją G. Konisski.

Przybywając w 1755 r. do Mohylewa, władyka zastał sobór diecezjalny bardzo podupadły. Były też poważne zakusy ze strony metropolity unickiego, Floriana Grebnickiego, na przyłączenie prawosławnej diecezji białoruskiej do unickiej połockiej. Nowy arcypasterz stanął przed trudnym zadaniem. Na domiar złego nie miał nikogo u swego boku, kto by mu pomógł w pokonywaniu trudności. Ale to nie przerażało G. Konisskiego. Z myślą o pozyskaniu pomocników zaczął zakładać szkoły świeckie i duchowne. Za zezwoleniem władz zwierzchnich otworzył w Mohylewie seminarium duchowne i ściągnął doń najlepszych profesorów z Kijowa. Przejawiał także troskę o właściwe wyposażenie materialne absolwentów. Przy siedzibie biskupiej uruchomił drukarnię, w której m.in. drukowano prawosławny katechizm, rozsyłany później po wszystkich parafiach prawosławnych. Wzmógł ochronę dóbr cerkiewnych w eparchii. Wydał polecenie zebrania dokumentów potwierdzających prawa prawosławnego duchowieństwa do ich majątków, po czym założył specjalne diecezjalne archiwum w Mohylewie. Wiele spośród zebranych dokumentów posłużyło później do odzyskania przez kler utraconych własności.

Konisski słynął z błyskotliwych kazań i mów. Jego krasomówstwem zachwycali się nie tylko rodacy, ale także obcokrajowcy. Wszystkie kazania Konisskiego były proste i naturalne. Natomiast mowy cechowała górnolotność i kwiecistość. Kazania i mowy arcybiskupa zostały zebrane (jest ich 77) i opublikowane w 1892 r. przez redakcję „Mohylewskich Eparchialnych Wiadomości". Jedna ze słynniejszych mów, wygłoszona w obronie prawosławia do króla Stanisława Poniatowskiego, została przetłumaczona na wiele języków.

Działalność Konisskiego nie mogła pozostać nie zauważona przez przeciwników prawosławia. Pod jego adresem padały bezustannie oszczerstwa, przekleństwa, grożono nawet odebraniem życia. Wrogowie arcybiskupa odkryli swoje oblicza, gdy ten wyruszył w 1759 r. na objazd eparchii. Przed wjazdem do Orszy spotkał go bardzo wrogo usposobiony tłum, złożony ze szlachty, żołnierzy i misjonarzy — dominikanów. Nazajutrz, w trakcie wygłaszania przez władykę kazania, najbardziej krewcy osobnicy wdarli się do świątyni z bronią w rękach i czapkach na głowach, wywołując zamieszanie i bójki. Konisski ledwie uszedł z życiem. Wierni wywieźli go potajemnie na chłopskiej furze. Oczywiście o kontynuowaniu objazdu nie mogło być mowy. Wrogowie jednak nie zostawili Konisskiego w spokoju. W 1760 r. studenci z kolegium jezuickiego dokonali napadu na dom arcykapłański. Arcybiskup uratował się przed niechybną śmiercią, ukrywając się w tajemnym schowku w piwnicy.

O wszystkich tych aktach terroru Konisski informował cesarzową rosyjską Elżbietę, później jej następcę Piotra III, lecz nie doczekał się od nich obrony. W końcu zwrócił się do króla Stanisława Poniatowskiego. Król był wstrząśnięty tragicznym położeniem prawosławnych Białorusinów. Przyrzekł swoją pomoc. Ale magnaci nie pozwolili mu na wypełnienie danej obietnicy.

Konisski wespół z absolwentami założonego przez siebie seminarium rozpoczął prace nad odradzaniem prawosławia. Sporo wysiłku włożył w dzieło przywrócenia Cerkwi prawosławnej unitów. Dążył też do rozszerzenia oświaty na Białorusi. Zajmował się ponadto twórczością literacką i naukową. W jego spuściźnie pisarskiej znajdujemy wiersze, intermedia, podręczniki z zakresu zasad poetyki i filozofii oraz liczne opracowania i zapiski historyczne dotyczące głównie eparchii mohylewskiej.

G. Konisski zmarł 13 lutego 1795 r. Pochowano go w cerkwi Spasskiej.

Piotr Bajko

30 LAT CHRZEŚCIJAŃSKIEGO STOWARZYSZENIA SPOŁECZNEGO

4 października br. w Warszawie odbyły się centralne uroczystości związane z jubileuszem 30-lecia Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, na które przybyli działacze z całej Polski. Zostały one poprzedzone nabożeństwem ekumenicznym. Modlono się o jedność wszystkich chrześcijan i zachowanie pokoju na całym świecie. Następnie została odprawiona w kościele św. Antoniego Msza święta w intencji Stowarzyszenia, na której został poświęcony sztandar ChSS.

Fot. Tomasz Gzell

Po Mszy świętej w Teatrze Polskim odbyła się Ogólnopolska Konferencja Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Rozpoczęła się ona wprowadzeniem sztandaru ChSS oraz odegraniem i odśpiewaniem hymnu narodowego.

Otwarcia konferencji dokonał przewodniczący Rady Naczelnej Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego red. **Ryszard Zieliński**, który — nawiązując do historii Stowarzyszenia — powiedział między innymi: „Rodowód ChSS wiedzie się przecież z polskiego Października 56, z ówczesnej, najpierwszej fali odnowy polskiego życia i przeobrażeń Polski. Wiedzie się z praktycznych i intelektualnych doznań początkowego zetknięcia się chrześcijaństwa z rewolucją marksistowską, zetknięcia najszerszego właśnie w Polsce. Wiedzie się z nadziei, w tamtych trudnych latach owocującej już przekonaniem, że konfrontacja ani nawet milczenie nie mogą stać się stałym losem Polaków.

W chronologii powojennych dziejów polskich, w październikowej fali odnowy, byliśmy także wczesnymi głosicielami woli pracy na rzecz ojczyzny nabierającej socjalistycznych treści".

Czas, jak stwierdził mówca, potwierdził nasze przeczucia, nadał im głęboki sens współdziałania w imię dobra wspólnego, zyskał niezliczone legitymacje, zarówno w świecie ducha jak i materii, czego realnym przykładem jest właśnie polska rzeczywistość kończącego się dziesięciolecia.

ChSS zrodziło się, mówił dalej red. Zieliński, jeszcze przed II Soborem Watykańskim i przed aggiornamentem, po czym — przez 30 lat — nie musiało się wycofywać z niczego ważnego, cośmy sobie mówili w 1957 roku.

Następnie red. Ryszard Zieliński, w imieniu całej społeczności ChSS obecnej na konferencji, powitał dostojnych gości krajowych i zagranicznych. Byli wśród nich **Kazimierz Barcikowski** — członek Biura Politycznego KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, **Jan Dobraczyński** — przewodniczący Rady Krajowej PRON, **Stanisław Ciosek** — sekretarz KC PZPR, **Zenon Komender** — wiceprzewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia PAX, **Jadwiga Biedrzycka** — wicemarszałek Sejmu PRL, **Zdzisław Sadowski** — wicepremier rządu PRL, **Józef Kukułka** — wiceprzewodniczący NK ZSL, **Kazimierz Modzelewski** — wiceprzewodniczący CK SD, **Adam Łopatka** — pierwszy prezes Sądu Najwyższego PRL, **Władysław Loranc** — kierownik Urzędu ds. Wyznań, ks. **Henryk Kurzepa** — prezes Zrzeszenia Katolików Świeckich „Caritas", **Wojciech Żukrowski** — przewodniczący Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, **Zbigniew Cierpka** — wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, **Szymon Szurmiej** — przewodniczący Społeczno-Kulturalnego Towarzystwa Żydów w Polsce, **Jacek Paliszewski** — sekretarz generalny Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, **Stanisław Szumski** — zastępca sekretarza generalnego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia", metropolita **Filaret** — przedstawiciel Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, szejk **Ahmed Kaftaro** — Wielki Mufti Syrii, metropolita **Dometian** — przedstawiciel Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego, **Wolfgang Heyl** — wiceprzewodniczący Chrześcijańskiej Unii Demokratycznej, **Vladimir Szimek** — minister Czechosłowackiej Partii Ludowej, **John Ligoo** — przedstawiciel Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Kenii, **Hubertus Guske** — sekretarz generalny Berlińskiej Konferencji Katolików Europejskich, bp **Armando Andres Rodrigez Borges** z Kuby, ks. prałat **Jose Arias Caldera** z Nikaragui, **Jose Arquello** — przedstawiciel Centrum Ekumenicznego w Managui, ks. prof. **Kalman Huszti** — przedstawiciel Węgierskiej Rady Ekumenicznej, **Horst Neubauer** — ambasador Niemieckiej Republiki Demokratycznej, **Jirzi Diois** — ambasador Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, **Iwan Panow** — ambasador Bułgarskiej Republiki Ludowej, **Fanor Herrera Perez** — ambasador Republiki Nikaragui, przedstawiciele ambasady Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Republiki Kuby, Węgierskiej Republiki Ludowej i Syrii, ks. bp **Adam Kuczma** — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, superintendent naczelny Kościoła Metodystycznego, arcybiskup **Bazyli** — prawosławny metropolita Warszawy i całej Polski, ks. bp **Tadeusz Ryszard Majewski** — naczelny biskup Kościoła polskokatolickiego, ks. kan. **Marian Chmielowski** z Kościoła rzymskokatolickiego, ks. dr **Stanisław Dąbrowski** — przewodniczący Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, ks. prof. **Alfons Skowronek** — przedstawiciel Akademii Teologii Katolickiej oraz przedstawiciele wszystkich wyznań zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, innych związkach i uczelniach wyznaniowych.

W imieniu władz naczelnych Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego referat wygłosił prezes ZG ChSS, członek Rady Państwa **Kazimierz Morawski**. Nawiązując do historii Stowarzyszenia, powiedział między innymi: „Przed 30 laty, gdy powstawała nasza organizacja, idee polskiego Października, a razem z nimi nadzieja na odrodzenie wartości socjalizmu, na rozszerzenie uczestnictwa w jego budowie i demokratycznym rozwoju, także chrześcijanom pobudzała wyobraźnię i zachęcała do ... działania. Również wtedy żywe były w naszej części Europy ... świata, uchwały historycznego XX Zjazdu KPZR. Przynosiły one otuchę i przekonanie o możliwości demokratyzacji i humanizacji socjalizmu. Właśnie dlatego przed 30 laty mogło powstać Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne. Dzisiaj, w 1987 roku, historia potwierdziła słuszność naszych nadziei pokładanych w kontynuacji nurtu odnowy socjalizmu. Od kilku lat jesteśmy uczestnikami tego historycznego procesu ideowej deklaracji naszego Stowarzyszenia, formułującej linię ideowo-polityczną, początkowo środowiska skupionego wokół tygodnika „Za i przeciw", a później Stowarzyszenia. Powiedzieliśmy m. in.: «Opowiadamy się za tym wszystkim, co polepsza ciężkie warunki życia, za tym wszystkim, co w ramach polskiej drogi do socjalizmu poszerza wolność człowieka, co gwarantuje praworządność, wolności religijne, swobodę myśli i słowa. Wytyczoną drogę do socjalizmu uznajemy za własną nie tylko dlatego, że wyraża ona aktualną polską rację stanu. Popieramy i poniekąd w zasadach socjalistycznych koncepcji społeczno-gospodarczych widzimy odpowiedź na słuszne i nam bliskie dążenia świata pracy do sprawiedliwości społecznej. Powyższe słowa zachowały całkowitą aktualność także i dziś».

Po 30 latach któż mógłby negować, że właśnie obecnie, w okresie wszechstronnej odnowy życia w Polsce i przebudowy w Związku Radzieckim, powstały lepsze niż kiedykolwiek warunki na realizację tych wskazań i tych zamierzeń oraz wcielanie w życie zadeklarowanych aspiracji? Gdy powstało nasze Stowarzyszenie, u podstaw zamiarów jego założycieli legła intencja skojarzenia dzieła naprawy Rzeczypospolitej z tendencją do znacznie szerszego współuczestnictwa bezpartyjnych, ludzi wierzących, w najszerzej rozumianym zarządzaniu państwem. Poczucie współodpowiedzialności za nasze państwo, jego pomyślność, skłaniało nas, aby przyczyniać się do rozszerzania społecznej bazy rządzenia. I trzeba powiedzieć, że dopiero teraz możemy w ramach szerokiego procesu demokratycznej odnowy uczestniczyć w urzeczywistnianiu ówczesnych pragnień i celów".

W dalszej części swojego referatu Kazimierz Morawski podkreślił, że Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne zachowuje łączność z Kościołami w sprawach wiary, jurysdykcji i moralności. Staramy się o to, by swoją postawą dawać świadectwo wyznawanej wierze. Natomiast, gdy chodzi o podejmowanie decyzji w sprawach politycznych, to podejmuje je na własną odpowiedzialność i na własny rachunek.

W Polsce przez całe stulecia uczyliśmy się tolerancji. Dlatego też te tradycje chcemy upowszechniać w naszym Stowarzyszeniu, w naszym społeczeństwie. Nasze Stowarzyszenie staje się i chce być szkołą wzajemnej tolerancji.

Po wystąpieniu prezesa ChSS, członka Rady Państwa Kazimierza Morawskiego głos zabrali: metropolita **Filaret**, Wielki Mufti Syrii **Ahmed Kaftaro**, metropolita **Dometian**, **Wolfgang Heyl**, **Vladimir Szimek**, ks. prałat **Jose Arias Caldera**, ks. bp. **Armando Andres Rodrigez Borges**, **Lyn N. T. Mendos**, **Hubertus Guske**, **Kalman Huszti**.

Wszyscy mówcy w swoich wystąpieniach zwracali uwagę na obowiązki, jakie spoczywają na chrześcijanach, a w szczególności na obronę świętego daru życia i zachowania pokoju. Natomiast działaczom Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego z okazji ich jubileuszu życzyli wiele sił, jak również wielu dalszych sukcesów w działalności społeczno-politycznej, w służbie pokoju i godności człowieka.

W czasie konferencji nasi reporterzy przeprowadzili kilka wywiadów z jej uczestnikami.

Stanisław Karnacewicz

13 października br. prezes ChSS Kazimierz Morawski został odznaczony przez metropolitę Bazylego Złotym Orderem św. Marii Magdaleny

Fot. Zbigniew Pomaski

Wrocławskie Dni Modlitwy o Pokój rozpoczęły się nabożeństwem w katedrze prawosławnej.

Fot. Jerzy Srzednicki

PRAWOSŁAWNE AKCENTY DNI MODLITWY O POKÓJ

Katedralna cerkiew we Wrocławiu była miejscem, w którym dokonano uroczystej inauguracji II Międzynarodowych Wrocławskich Ekumenicznych Dni Modlitwy o Pokój w dniach 26—27 września br. Około 100 uczestników z wielu krajów europejskich, w tym ze Szwajcarii, Holandii, RFN, Berlina Zachodniego, NRD, Czechosłowacji i ZSRR reprezentowało wyznania chrześcijańskie, które są zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Już kilka dni wcześniej przebywał we Wrocławiu J.E. Bazyli, metropolita warszawski i całej Polski, który m.in. złożył wizytę władzom miasta: przewodniczącemu WRN prof. Ryszardowi Badurze i wojewodzie Januszowi Owczarkowi. Gdy w dyskusji podjęto temat dialogu między państwem a Kościołami, nie omieszkano zaznaczyć, że dobrze układające się wzajemne stosunki na linii państwo-Kościół prawosławny służą celom ogólnospołecznym i zachowaniu pokoju. Podkreślono, iż wymownym przykładem doskonalącym ów dialog jest właśnie udział Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w przygotowaniach do omawianych Dni Modlitwy.

Przed inaugurującym Dni Modlitwy nabożeństwem prawosławnym głos zabrał J.E. ks. biskup Jeremiasz, ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Pozdrowił zebranych Chrystusowym błogosławieństwem zapisanym u ewangelisty Mateusza: *„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani"* (5, 9). Powitał zgromadzonych i przedstawił wstępne refleksje o pokoju. *„Właśnie dziś* — mówił ksiądz biskup — *konieczne są działania na rzecz pokoju, rozbrojenia, ekologii. Jest to sprawa istoty chrześcijaństwa, bo to Jezus Chrystus przyniósł prawdziwy pokój — pojednał nas z Bogiem, ludźmi i całym stworzeniem. Sprawa pokoju jest przedmiotem troski wielu ludzi dobrej woli — tak wierzących, jak i niewierzących"*. Biskup Jeremiasz w swym przemówieniu powitalnym wskazał też symboliczną wymowę świątyni, w której znaleźli się uczestnicy Międzynarodowych Dni Modlitwy o Pokój. Świątynia ta przed wiekami była budowana przez katolików i im początkowo służyła. Potem przejęli ją bracia ewangelicy. Po ostatniej wojnie i po jej odbudowaniu modlą się w niej chrześcijanie prawosławni.

Wśród grupy uczestników Dni Modlitwy, których przyjął w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego wojewoda wrocławski, był również ks. biskup Jeremiasz. Duchowni i świeccy prawosławni wzięli także udział w centralnym nabożeństwie ekumenicznym o pokój w katedrze polskokatolickiej.

W sesji pokojowej na zakończenie obrad i modłów, która miała miejsce w reprezentacyjnej Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, obok władz wojewódzkich zasiedli także przedstawiciele ChSS, a wśród nich prezes Kazimierz Morawski, członek Rady Państwa, wiceprezes Wiktor M. Leyk, poseł na Sejm, prof. Kazimierz Orzechowski, poseł na Sejm, który wygłosił referat zasadniczy i mgr Jan Pławnicki, członek prezydium ZG ChSS, który był przewodniczącym sesji.

W trakcie obrad głos zabrał również ks. biskup Jeremiasz, który tym razem występował jako członek Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów. W swoim wystąpieniu ujął w szerszym kontekście problem pokoju. Stwierdził, że ratowanie pokoju jest równocześnie ratowaniem kultury i cywilizacji ludzkiej. Pokój nie tylko łączy się z dziedziną wojskową, militarną, lecz także z ekonomiką i gospodarką. Mówca podkreślił, że Kościół nie żyje w próżni politycznej, stąd także chrześcijanie ponoszą odpowiedzialność za to, co się dzieje w świecie. Każdy chrześcijanin powinien odpowiedzieć sobie w sumieniu, czy ma na celu interesy egoistyczne, czy ogólnoludzkie.

Wystąpienie Kazimierza Morawskiego, członka Rady Państwa i prezesa ChSS, było podsumowaniem dwudniowych dokonań na rzecz pokoju. Prezes ChSS w Dniach Modlitwy o Pokój widzi świadectwo coraz większej roli ludzi z Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej w sprawie pokoju. Nie zacieśnia tego jednak wyłącznie do Polski. W wystąpieniu wspomniał współczesne religijne centra pokojowe — Patriarchat Moskiewski, Światową Radę Kościołów, Stolicę Apostolską — z których rozlega się coraz donioślejszy głos o pokój: *„Wspólny głos o uratowanie świętego daru życia"*. Prezes Kazimierz Morawski mówił też o symbolice miejsca i czasu Dni Modlitwy o Pokój. Mówił o piastowskim, znowu polskim, Wrocławiu — mieście pokoju; mówił też o wrześniu, miesiącu wybuchu wojennej gehenny, w którym szczególnie powinno się mówić o pokoju. Wspominał ostatnie inicjatywy pokojowe i umiejscowił je w kontekście realiów politycznych i społecznych dzisiejszego świata, Europy i Polski. Podkreślił „konieczność" wspólnego głosu w trosce o pokój — głosu wszystkich chrześcijan, ale także wspólnego głosu wierzących i niewierzących, chrześcijan i marksistów.

Na zakończenie sesji uczestnicy obrad wystosowali Apel Pokoju, w którym zwrócili się do *„wszystkich ludzi dobrej woli o włączenie się do prac na rzecz pokoju"*.

Warto podkreślić, że wśród chórów uświetniających dwudniowe przeżycia duchowe uczestników II Międzynarodowych Wrocławskich Ekumenicznych Dni Modlitwy o Pokój był również miejscowy chór prawosławny.

Zbigniew Czubak

NAKRĘCIŁEM TEN FILM DLA MŁODYCH

Ałła Greber

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy przekład recenzji G. Wasiliewa z filmu Tengiza Abuładze „Pokuta". Film obejrzało dotychczas kilka milionów widzów, uhonorowano go wysokimi nagrodami i pomimo kontrowersji jakie obraz ten wywołuje — zarówno krytycy jak i widzowie są zgodni co do tego, że jest to dzieło wielkiego formatu. Wielowątkowość, głębia myśli, niejednoznaczna wymowa symboli sprawiają, że film trzeba obejrzeć kilka razy. Na najwyższą uwagę zasługuje także dlatego, że eksponuje najwyższe wartości: wolność, sumienie, wiarę, umiłowanie tradycji i swego narodu. Był czas, że wszystko to deptano i poniewierano tak wytrwale, że nawet brak tego przestał być bolesny. Film pozwala uwierzyć, że istotnie Bóg „*może wzbudzić nadzieję tam, gdzie już jej nie ma i w niemożliwości jeszcze wskazać drogę*". Dzieje się to poprzez „przejrzenie", przez refleksję, przez wstrząs. Tego właśnie dostarcza film „Pokuta", który można już obejrzeć w naszych kinach.

Dziś przybliżymy czytelnikom sylwetkę reżysera „Pokuty" Tengiza Abuładze. Miesięcznik „Junost" nr 5/87 zamieścił artykuł Ałły Greber „Nakręciłem ten film dla młodych", w którym autorka notuje i komentuje wypowiedzi reżysera oraz jego poglądy. Z uwagi na obszerność materiału zamieszczamy przekład najbardziej interesujących fragmentów.

* * *

Tengiz Abuładze — to reżyser, który każdym swym filmem potwierdza „*wzniosłą istotę człowieczeństwa*". Tak, niewątpliwie wie on, jak podstępny, mściwy, nikczemny może być człowiek... Jak bezbronny jest wobec przemocy..., jak bezlitosny wobec słabszego. Wie on jednak i to, co może posiąść tylko wielki artysta „*Nie może umrzeć przepiękna istota człowiecza*" — jak powiedział wielki Waża Pszawela. Tengiz Abuładze wyznaje i potwierdza swoją twórczością wiarę w to wiarę, bez której nie sposób dalej żyć. Swego czasu mówił mi, że okrucieństwo życia nie może unicestwić ducha narodu, tym bardziej gdy jest skupione na konkretnym człowieku, usankcjonowane i zatwierdzone przez władzę. Mimo to tyrania myśli zabija osobowość, to znaczy życie. „Ale co to jest życie?" — myślałam — Gdzie zaczyna się ono, gdzie kończy, w czym tkwi istota człowieka, jak ustrzec ją, nie pozwolić stłamsić się władzy, tłumowi, bytowi, nie dać się pozbawić swego zdania, swej prawdy. Już wówczas, przy końcu naszej pierwszej wielogodzinnej rozmowy, Tengiz Ewgienijewicz powiedział, że chciałby nakręcić film, który zamknąłby trylogię „Molba" i „Driewo żełanija". Jak miało to wyglądać — jeszcze nie wiedział. Jedno wszakże było dla niego oczywiste: aby dalej żyć trzeba odzyskać wiarę w dobro. Jednakże... ta deklaracja to jednocześnie i wiele powiedziane i trochę o niczym, jeśli uwzględnić dewaluację słów i pojęć, to pustosłowie na temat dobra, które nie ma nic wspólnego z autentyczną wiarą w nie, a zwłaszcza — z samą jego istotą. (...)

— Obecnie zbieramy — mówił Tengiz Abuładze — plon tego, że tak długo i krwawo zatruwano w nas tolerancję i dobroć. O czym mówią moje filmy? Właśnie o tym. Cały czas o tym. W „Molbie" na gruncie waśni religijnych zarżnięto jak świnię niewinnego człowieka. W „Driewie żełanija" niewinna dziewczyna Marita pada ofiarą „dobroczyńców", pohańbiona wobec całej wsi i ginąca w imię cudzej prawdy. W „Pokucie" ofiarą jest cały naród. Oto co mówi syn Abla i wnuk Warłaama, nasz syn i nasz wnuk: „*Czyżby nie zbrzydło wam ciągle łgać? Jak długo będziecie się uspokajać kłamstwem?*" Te słowa nie dawały mi spokoju na długo wcześniej nim powstał zamysł filmu. Zrozumiałem, że muszę zrobić film dla młodzieży, aby uratować siebie i ich od skołowacenia przez kłamstwo. Jako artysta mam obowiązek wyspowiadać się przed nią, odpokutować za wszystkich, którzy tak czy owak ponoszą winę. Wszyscy jesteśmy winni, że był Warłaam i podobni mu, że żyje i dziś jego syn Abel, a dopóki on sam nie wyrzuci trupa Warłaama na pożarcie wronom — broń Warłaama będzie strzelać i jak dawniej będziemy ponosić ofiary jego, wprawdzie nieżyjącej, lecz żywotnej siły. Największym grzechem jest strach. Człowiek opętany strachem umiera, jeśli nawet fizycznie pozostaje przy życiu.

Oto dlaczego wszystkim nam żywotnie potrzebna była pokuta. Mówię to wprost z myślą o tych młodych, którzy obejrzą film i mogą skonstatować: „A na co nam to wiedzieć, to są wasze problemy i sami się w nich grzebcie". „*Po co wspominać* — pisał Tołstoj. — *Tamte straszne rzeczy minęły; po co wspominać przeszłość? Teraz jest inaczej, więc po co wracać do przeszłości? A jednak jeśli przezwyciężyłem ciężką, niebezpieczną chorobę, będę zawsze wspominać to z radością. Nie będę wspominać tylko wtedy, jeśli nadal choruję, może ciężej, i tylko chcę oszukać siebie* (...)".

Tengiz Abuładze sięga po teczkę, potem po drugą i trzecią. W nich jakby kryje się film, szkice scenariusza, uwagi do poszczególnych epizodów, liczne cytaty z rozmaitych książek, poczynając od Biblii i kończąc na „Liście do Zjazdu" Lenina, ponadto z Domjei, Brueghla, Boscha. Średniowieczni rycerze — symbol przemocy — a obok znów listy, czyjeś opowiadania, pojedyncze frazy, relacje świadków. Prócz tego korespondencja ze współautorami filmu, z tym, kto bez ogródek był mu przeciwny, znów notatki — myśli własne i cudze. Niewątpliwie kiedyś powstanie z tego książka jakiegoś skrupulatnego krytyka filmowego o historii powstania filmu „Pokuta". Uprzedzając tego przyszłego autora, zadaję pytanie, które chciałam zadać już od dawna:

— Czy były kryzysy, impas, obawy? Czy było to przed czy w trakcie kręcenia? Fellini mówił, że zdjęcia do filmu „Droga" doprowadziły go do takiego neurotycznego stanu, że na długo nie mógł odżegnać się od swego dzieła ani przezwyciężyć swojego stanu, czyli po prostu zachorował. Czy z panem nie działo się nic podobnego, gdy kręcono film, który cały czas wymagał najbardziej zaangażowanego w nim udziału? Wszak bez westchnienia i jęku nie sposób go oglądać, a co dopiero kręcić go?

— Załamania, kryzys? Tak, miały miejsce, gdy na 2 lata przerwano zdjęcia. Myślałem wówczas tylko o jednym: ukończyć. Niech nawet nigdy nie ukaże się na ekranach, ale niech chociaż raz go obejrzą, choćby tylko jeden raz w naszym studiu...

— Gdyby miał pan najbardziej syntetycznie powiedzieć o filmie, co by pan powiedział?

— Myślę, że wszystko powiedział film. Taką mam przynajmniej nadzieję. Gdyby mnie jednak zapytano o istotną wymowę, właściwy sens filmu — odpowiedziałbym „Nie zabijaj — ponieważ jeśli zabijesz ty, zabiją ciebie". Dodałbym jeszcze: „Nie donoś, nie zdradzaj, kochaj...".

— Wszystko to już zostało powiedziane, i to dawno, w Biblii.

— Religijność przede wszystkim w domyśle zawiera wysoką moralność. Nie ukrywam, że w tym sensie jestem człowiekiem wierzącym. Wiele myślałem o tym i ostatecznie doszedłem do wniosku, że wiara to świadoma akceptacja tych odwiecznych norm etycznych, które wykształciła ludzka świadomość. Nie odrzuca ich żadne społeczeństwo, również nasze. Czyż negujemy nieprzemijające wartości? Teoretycznie usiłujemy je nawet rozwijać. Wszystko to obecnie szczególnie mnie niepokoi w związku z projektami następnego filmu. Myślę, że ludzie dzielą się na dwie kategorie: bogopodobnych i zwierzopodobnych. Nie tyle ważne są granice między państwami, krajami, narodami, ile granice międzyludzkie. Jest u Eliasza Czawczawadze znakomite opowiadanie „Czy jest on człowiekiem?" Rzecz w nim właśnie o takiej zwierzopodobnej istocie, którą chcę przenieść we współczesne realia, ponieważ przeraża mnie zguba człowieka potencjalnie tkwiąca w nim samym. Ten człowiek oszalał w swym obżarstwie, w pożądliwościach, w swych nie kontrolowanych instynktach, w dążeniu do przyjemności, rozrywek. Samego siebie upodobnił do zwierzęcia. Możliwe, że w którejś ze scen umieszczę go nawet w klatce... Będzie wszakże w tym filmie wzorzec, który niesie ludzkości zbawienia a którego wizję zaczerpnąłem u tegoż Eliasza Czawczawadze i na motywach jego opowiadań i wierszy będę kręcić cały film. Tym wzorcem jest pustelnik, którego całe bogactwo jest zawsze z nim, bo jest w nim. Czysty i wolny, jednocześnie jest niezależny i zależny, ponieważ nieustannie poczuwa się do obowiązku wobec ludzi — kochać ich. Na razie to tylko luźne szkice — nawet nie scenariusza — pomysłu i przedwcześnie byłoby rozwodzić się nad szczegółami. Chcę tylko dodać, że mój przyszły film wyobrażam sobie jako podsumowanie stanu współczesności, podobnie jak „Pokuta" traktuje nie tylko o gruzińskim tyranie i nie tylko o trzydziestym siódmym roku. To raczej film o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości naszych czasów.

Warłaam to tylko umowne imię. Nazwisko Arawidze oznacza w przekładzie „Nikt-dze". To straszne, że właśnie ów „nikt" zdolny był wzbudzić w ludziach taki strach. Wyzwolić od tego strachu — oto główny cel, jaki postawiłem przed sobą podczas kręcenia „Pokuty".

— Powiedział pan na początku, że zrobił ten film dla młodzieży. Dlaczego? Dlaczego to ona interesuje pana bardziej niż my, którzyśmy wszystkiego tego doświadczyli, przeżyli, ocaleli? Jedni usiłowali zapomnieć... inni zapomnieli...?

— Tak, najbardziej obawiałem się tego, czy film spodoba się młodzieży. Bałem się, że ona go zignoruje, nie zaakceptuje, bałem się, że czeka mnie nieunikniony kryzys, głębokie zniechęcenie. Ale młodzi film przyjęli i pojęli. Nie zrozumieli go akurat przedstawiciele starszego pokolenia. Wprawdzie nie ma ich tak wielu, ale naprawdę są i — co gorsza — niemało wśród nich prawników w wieku lat 60—80. Ale tak naprawdę czy takie to dziwne?

— Komu jeszcze, spośród nieżyjących, tym razem chciałby pan pokazać ten film?

— Przede wszystkim memu bratu. Był młodszy ode mnie o trzy lata i był zdeklarowanym sympatykiem moich wszystkich filmów. Zmarł w czasie, gdy praktycznie nie było szans na to, że film będzie dopuszczony do kin. Wyobrażam sobie, jak bardzo chciał go zobaczyć. Chciałbym też, aby zobaczył go mój nauczyciel literatury, poza którym nikt nie wywarł na mnie większego wpływu. I chciałbym, aby zobaczył go mój ojciec, który w trzydziestym siódmym na wszelki wypadek przechowywał pod łóżkiem spakowaną walizeczkę. I wreszcie wszyscy ci znakomici pisarze, artyści, kompozytorzy, którzy odeszli nim ofiarowali narodowi swe przeogromne możliwości twórcze. Chciałbym, aby mogli obejrzeć wszyscy oni, którzy towarzyszyli moim myślom od pierwszego do ostatniego kadru, abym ukończył ten pomnik niewinnych ofiar Warłaama.

Tego wieczora odwiedziły reżysera dzieci i wnuk imieniem Tornike. Gdy tak patrzę na niego, to mimo woli myślę, jak to dobrze, że dorasta on w rodzinie, w której nie ma kłamstwa ni obłudy, w której wzajemnie się wszyscy szanują i w której niemożliwa byłaby tragedia filmowego Tornike. W tym domu panuje jakiś osobliwy klimat duchowej równowagi i doskonałej harmonii, tak przemożny, że nie chce się go opuszczać. Przypomniałam sobie, że za kilka dni Tengiz Ewgienijewicz kończy sześćdziesiąt trzy lata, za dębowym stołem zasiądzie cała rodzina... Zadaję więc ostatnie pytanie:

— W przededniu urodzin czego życzyłby pan sobie? Sobie przede wszystkim, ale także i nam, pańskim widzom?

— Niejednokrotnie zdarzało się, że miałem 5-, 7-letnie przestoje między moimi filmami. Działo się tak z przyczyn subiektywnych i obiektywnych. Chciałbym, aby reszta życia — a Bóg jeden wie, ile mi go pozostało — upłynęła w możliwie najkrótszych przestojach... Abym nakręcił i ten film, o którym mówiłem, i jeszcze jedną trylogię. A co do widzów... oni zresztą też są twórcami; gdy zasiadają na widowni, gdy zajęci są swoją pracą, gdy wracają do domów — nadal są twórcami. Wszystkim nam życzę tego, abyśmy nigdy nie musieli mówić „tak", gdy serce mówi „nie" (...). Wyzwolenie od fałszu — oto co teraz uważam za najważniejsze... Jak dalece i boleśnie dały się w sztuce odczuć nasze duchowe rany i blizny — dzieło sztuki powinno być nosicielem pozytywnego ducha.

— Na czym to polega?

— O to powinienem panią zapytać, przecież pani jest widzem „Pokuty".

— Cóż, chociaż nieskładnie, spróbuję sama odpowiedzieć. Człowiek nie powinien ustawać w swym dążeniu do dobra, prawda? Jednakże prawdą jest i to, że na to często nie starcza życia. Zgadzam się, że będzie inne życie i proces ten nie ma końca, jak bezkresna jest droga do świątyni w finale filmu. Z winy Warłaama stała się ona jeszcze dłuższa — cofnęliśmy się daleko i trzeba podejmować drogę od początku. Jednakże to nie powinno przerażać, jeśli zniknie strach. To właściwa droga, jeśli nie będzie już kładł się na nią cień Warłaama. To droga w głąb każdego z nas, gdy gromadzimy się razem, by w ogromnych salach oglądać film Tengiza Abuładze „Pokuta".

Wstęp i przekład
ks. Konstanty Bondaruk

WIERNI TRADYCJI ŚW. GRZEGORZA OŚWIECICIELA

Rozmowa z jego świątobliwością Katolikosem wszystkich Ormian WAZGENEM I.

EUGENIUSZ CZYKWIN — Wasza Świątobliwość, Cerkiew w Armenii powstała jeszcze w czasach apostolskich. Jej historia jest pełna tragicznych kart. Proszę wskazać na decydujące wydarzenia w historii Waszej Cerkwi.

KATOLIKOS WAZGEN I — Już w I wieku apostołowie Tadeusz i Bartłomiej docierają do Armenii, głosząc ewangelię zmartwychwstałego Chrystusa. W tym czasie powstają też pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, których liczba w II i III wieku stale wzrastała. Historia zachowała imiona 8 biskupów kierujących w tym czasie Cerkwią. Podobnie jak w cesarstwie chrześcijanie są obiektem prawie stałych prześladowań, gdyż oficjalną religią Ormian w tym czasie było wielobóstwo w pewnym stopniu zbliżone do religii hellenistyczno-rzymskiej. Prześladowania te są szczególnie okrutne w końcu III wieku za czasów cesarza Dioklecjana. Połączony z imperium rzymskim paktem wojskowym władca Armenii Tyridates III podjął próbę zniszczenia nowej religii. Jednak za sprawą św. Grzegorza Oświeciciela król-prześladowca sam nawraca się i w roku 301 ustanawia chrześcijaństwo jako religię państwową. Działalność św. Grzegorza Oświeciciela kończy okres formowania się Ormiańskiej Cerkwi. Do dzisiaj nasza Cerkiew pozostaje wierna nauce Chrystusa, głoszonej przez Jego apostołów i świętych.

W historii Armenia, będąca obiektem sporu między cesarstwem a Persją, prowadziła wiele wojen. Święty Eczmiadzin — historyczne centrum Armeńskiej Apostolskiej Cerkwi — niejednokrotnie występował jako obrońca narodu i ojczyzny, często kierując narodowowyzwoleńczymi dążeniami Ormian. Tak było dla przykładu w V wieku, kiedy to w 451 r. Persowie napadli na nasz kraj, przy czym obok politycznego podporządkowania Armenii ich celem było również zniszczenie chrześcijaństwa i wprowadzenie mazdaizmu (religii Zoroastra). W trwającej ponad 30 lat wojnie naród nasz obronił swoją wolność. Jeden z bohaterów tej wojny, wódz ormiańskich wojsk w awarajrskiej bitwie (451 r.) Wartan Mamikonjan został przez naszą Cerkiew zaliczony w poczet świętych.

W ciągu wieków Armenia wielokrotnie była obiektem napaści ze strony Persów, Mongołów, Tatarów i Turków. Ostatnia tragedia miała miejsce w 1915 roku, kiedy to około 2 milionów Ormian oddało swe życie za Chrystusową wiarę w osmańskim imperium. Ocalała tylko wschodnia część Armenii, która obecnie stanowi republikę ZSRR.

Katolikos wszystkich Ormian Wazgen I

— A jaka jest współczesność Ormiańskiej Cerkwi?

— Obecnie w Armeńskiej SRR żyje blisko 3 miliony Ormian. W wyniku tragicznych wydarzeń naród nasz jest rozsiany po całym świecie. Około 2 milionów Ormian żyje na Bliskim Wschodzie, w Europie, Ameryce Północnej i Południowej i w Australii. Na podkreślenie zasługuje to, że Ormianie żyjący poza granicami kraju są bardzo mocno zintegrowani. Stworzyli oni znaczące centra, w których oprócz parafii skupiających życie duchowe działają szkoły oraz organizacje o charakterze społeczno-kulturalnym. Duchowym centrum łączącym wszystkich Ormian jest święty Eczmiadzin — siedziba Katolikosa Ormiańskiej Apostolskiej Cerkwi. Jest to więź organiczna. Cerkiew nasza czci wszystkich świętych czczonych w świecie prawosławnym, kanonizowanych do V wieku. Naturalnie czci również swoich narodowych świętych, jak choćby wspomnianych św. Grzegorza Oświeciciela czy św. Wartana. Poza Eczmiadzinem w Armenii istnieje wiele miejsc usilnej modlitwy. Bardzo ważną rolę, jak w całym wschodnim

O ŻYCIE

Ks. Aleksander Schmemann

Tym, co śmierć poprzedza, jest umieranie, stopniowy upadek sił fizycznych i choroby. Także i gdy idzie o podejście sekularyzmu i religii do umierania, nie można powiedzieć, by było ono zgodne z chrześcijaństwem. Za jedyny normalny stan człowieka sekularyzm poczytuje zdrowie. Cała jego troska ukierunkowana jest nie na śmierć i to, co po niej nastąpi, a na zdrowie i przedłużenie życia na jak najdłużej. Oczywiście ustawiczna walka, ustawiczne ulepszanie technologii i metod, entuzjazmu, z jakim walkę tę się prowadzi — wszystko to stanowi chwałę sekularyzmu i autentyczny jego sukces. Gdy idzie natomiast o religijny punkt widzenia w jego tradycyjnej formie, uważa on, że normalny stan zdrowia to raczej choroba i cierpienie. Są one jego zdaniem czymś normalnym, albowiem „świat ten" jest światem upadłym, chorym i śmiertelnym. Ma się rozumieć i z tej strony nikt nie odrzuca szpitali, pomocy lekarskiej i w ogóle walki o ulepszenie życia i odsunięcie śmierci. Patrzy się jednak na to wszystko przez pryzmat wielkiego pesymizmu w traktowaniu „tego świata" i jego spraw.

Powyżej zdążyłem już powiedzieć, że w istocie rzeczy chrześcijaństwo nie zgadza się ani z jednym, ani z drugim z tych sposobów podejścia i niezgodność ta w niczym się tak jasno nie wyraża jak w misterium namaszczenia olejem świętym (*jeleoswiaszczenije*), sakramencie uzdrowienia, zgodnie z tradycją mającym być odpowiedzią Kościoła na chorobę i cierpienie.

Obrzęd namaszczenia chorego olejem świętym jest według Cerkwi sakramentem. Okazuje się wszakże, że właściwe zrozumienie tego sakramentu wywietrzało aż tak bardzo, że zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie traktuje się go jako obrzęd przedśmiertny. Moim zdaniem przyczyną „przeistoczenia się" tego sakramentu obok bezkrytycznej akceptacji przez prawosławnych zachodniej nauki o sakramentach było to, że spełnienie „sakramentu uzdrowienia" nie gwarantuje tego, że to uzdrowienie faktycznie nastąpi. Na uzdrowienie w tej perspektywie patrzy się jako na cud: coś wyjątkowego i nadprzyrodzonego.

Lecz wiemy przecież, że sakrament zawsze jest jakimś przejściem, jakąś transformacją. Jest przejściem nie od tego, co „naturalne" do tego, co „nadprzyrodzone", ale „starego" życia w życie „nowe", przejściem z „tego świata" do Królestwa Bożego. Chrystusa proszono o uzdrowienie, a On odpuszczał grzechy. Szukano u Niego pomocy tyczącej się tego doczesnego życia a On przeobrażał je, przemieniał w obcowanie z Bogiem. Tak jest, leczył On choroby i wskrzeszał zmarłych, ale uzdrowieni i wskrzeszeni przez Niego nie przestawali podlegać nieubłaganemu prawu umierania i śmierci. Cuda, i w tym także cuda uzdrawiania chorych zawsze się zdarzały, zdarzają i zdarzać się będą. Są one jednak Bożą tajemnicą, tajemnicą Bożej miłości. I nie w imię dokonywania takich cudów ustanowił Kościół misterium namaszczenia olejem świętym. Prawdziwe bowiem uzdrowienie człowieka nie polega na przywróceniu mu — z konieczności na pewien tylko czas — fi-

chrześcijaństwie. odgrywają monastery. Spośród najbardziej znanych duchowych centrów naszej Cerkwi wymienię monaster Charbiradzki. w którym więziony był przez 14 lat św. Grzegorz Oświeciciel. monaster Gigorański gdzie przechowywana była włócznia która przebiło bok Jezusa. stąd też jego nazwa czy monaster Repsime założony w VII wieku. Znaczące ośrodki życia religijnego istnieją również poza Armenią. Po pierwsze — Jerozolimski Ormiański Patriarchat założony w VII wieku. Wspólnie z prawosławnymi i łacinnikami zajmuje on centralne miejsce w Ziemi Świętej Istnieją także ormiańskie patriarchaty w Konstantynopolu i w Autelias koło Bejrutu.

— Duchowa więź ze św. Eczmidzinem jest często podkreślana przez Ormian żyjących poza krajem. W jaki sposób Cerkiew wychowuje swych wiarnych — dzieci, młodzież, dorosłych?

— Poza granicami, jak już wspomnieliśmy, są ormiańskie przedszkola, szkoły, szkółki niedzielne, w których prowadzona jest katechizacja i wychowanie młodego pokolenia W radzieckiej Armenii tego rodzaju religijnych szkół nie ma. Mamy jednak w monasterach seminarium duchowne i akademię, w których przygotowywani są przyszli duchowni. W szkołach tych pobiera naukę około 40 studentów Jedna trzecia z nich to Ormianie z zagranicy. Najzdolniejszych wysyłamy na uniwersytety i akademie teologiczne całego świata.

— Jakie stanowisko zajmuje Ormiańska Cerkiew wobec dążeń chrześcijaństwa do ponownego ziednoczenia się? Czy uczestniczy i jak w ruchu ekumenicznym?

— Chociaż liczebnie jesteśmy małą Cerkwią, to utrzymujemy aktywne kontakty z wieloma chrześcijańskimi Kościołami. Znajduje to wyraz przede wszystkim na płaszczyźnie Światowej Rady Kościołów. gdzie jesteśmy reprezentowani przez dwóch przedstawicieli. Utrzymujemy również stosunki bilateralne z niektórymi Kościołami. Bardzo dobre stosunki łączą nas z Kościołem anglikańskim.

W 1970 r. byłem gościem Jego Świątobliwości papieża Pawła VI. Również delegacje Watykanu kilkakrotnie odwiedziły Armenię.

— Czy kontakty z Kościołem rzymskokatolickim mają charakter stałego dialogu ekumenicznego?

— Nie jest to stały dialog. Stosunki z Rzymem określiłbym jako dobrosąsiedzkie.

— A jak układają się stosunki z Rosyjską Cerkwią Prawosławną?

— Stosunki te w moim odczuciu układają się bardzo dobrze. Rozwijamy bardzo bliską współpracę z Rosyjską Cerkwią Prawosławną, przede wszystkim na płaszczyźnie ekumenicznej i w walce o zachowanie pokoju.

— Czy Wasza Świątobliwość chciałby przekazać jakieś słowa czytelnikom „Tygodnika Podlaskiego"?

— Proszę przekazać moje najlepsze życzenia czytelnikom Waszego pisma. Błogosławieństwo Boże dla wszystkich wiernych w Polsce ze świętego Eczmiadzinu.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Eugeniusz Czykwin

ŚWIĘTY ECZMIADZIN

Święty Eczmiadzin jest historycznym centrum Armeńskiego Apostolskiego Kościoła Tu właśnie znajduje się prestoł patriarchy — Katolikosa wszystkich Ormian.

Sobór katedralny św. Eczmiadzinu był zbudowany na początku IV wieku, w roku 303, bezpośrednio po tym, jak chrześcijaństwo stało się w Armenii religią państwową. Pierwszymi głosicielami chrześcijaństwa na tej ziemi byli w I wieku święci apostołowie Tadeusz i Bartłomiej. Wtedy też powstały pierwsze chrześcijańskie wspólnoty. Dalszy ich rozwój przypada na dwa następne wieki. Chrześcijan wówczas prześladowano — oficjalną religią było wielobóstwo, w którym dopatrzeć się było można pewnych punktów wspólnych z grecko-rzymską religią.

W nowych historyczno-politycznych warunkach, a także dzięki naukom i kazaniom św. Grzegorza Oświeciciela, armeński cesarz Tyrydat III wraz z całą rodziną przyjmuje św. Chrzest i chrześcijaństwo, ogłaszając je w roku 301 religią państwową.

Jak głosi podanie przekazywane z pokolenia na pokolenie, św. Grzegorz Oświeciciel miał widzenie: Chrystus w nimbie zstępuje z niebios i złotym młotem wskazuje miejsce, gdzie powinien zostać zbudowany pierwszy armeński kościół. Właśnie dlatego wzniesioną w tym miejscu świątynię nazwano Eczmiadzinem, co po ormiańsku oznacza „zstąpił jednorodzony" (jedyny, ros. jedinorodnyj), tzn. Jezus Chrystus.

Święty Grzegorz Oświeciciel jest uważany za założyciela Kościoła armeńskiego, jednego z pięciu starowschodnich Kościołów chrześcijańskich. Święty Grzegorz Oświeciciel był pierwszym patriarchą Kościoła armeńskiego, a obecny świątobliwy Wazgen I jest jego sto trzydziestym zwierzchnikiem.

W ciągu stuleci św. Eczmiadzin stanowił także centrum ormiańskiej kultury i piśmiennictwa. Tutaj, na początku V wieku (406 rok) św. Mesrop Masztoc utworzył ormiański alfabet i wspólnie z katolikosem św. Saakiem przetłumaczył Pismo święte z języka greckiego na klasyczny język ormiański.

Wiele pokoleń duchownych żyjących i tworzących w św. Eczmiadzinie zostawiło po sobie znakomite literackie utwory i cenne przedmioty sztuki, stanowiące duchową spuściznę narodu. Tutaj rozwijała się ormiańska literatura, medycyna, malarstwo, astronomia, teologia i filozofia.

W Akademii Teologicznej św. Eczmiadzinu uczyło się wielu czołowych działaczy ormiańskiej kultury: wśród nich twórca nowej ormiańskiej literatury Chaczatur Abowian, poeta Awietik Isaakian, pisarze Dierenik Diemirczian, Lewon Szant, Aksieł Bakunc, literaturoznawcy Manuk Abiegian i Arsen Tierticrian, kompozytor Spiridion Mielikan i wielu innych.

W św. Eczmiadzinie kształcił i tworzył swoje utwory klasyk ormiańskiej muzyki, utalentowany kompozytor archimandryta Komitas.

Św. Eczmiadzin niejednokrotnie występował jako obrońca ojczyzny i narodu, często stał na czele ruchów narodowowyzwoleńczych Tak było np. w V wieku, dokładniej w 451 i 483 roku, kiedy Persja po napaści na Armenię usiłowała zaszczepić w niej mazdaizm i narzucić swoje polityczne jarzmo Ormianie zaliczyli w poczet świętych bohatera awarajrskiej bitwy (451 r.), wodza Wartana Mamikoniana.

Święty Eczmiadzin

Swój patriotyzm zamanifestował św. Eczmiadzin także w 1918 roku podczas sardarapatskiej bitwy Armia turecka poniosła wówczas klęskę, a wschodnia Armenia zyskała ocalenie. Powstała w 1920 roku Republika Armeńska weszła w skład Kraju Rad, zyskując w ten sposób pokój i bezpieczeństwo.

Sobór katedralny św. Eczmiadzinu został zbudowany w 303 roku zgodnie z regułami staroarmeńskiej architektury. W ciągu stuleci niejednokrotnie podlegał on rekonstrukcji. Znacznie zmieniono go w 484 roku, za panowania kniazia Wagana Mamikoniana. W 1658 roku, za czasów patriarchy Pilipose, wzniesiono główną dzwonnicę przy zachodniej ścianie soboru, zaś w 1869 roku (patriarcha Geworke IV) od jego wschodniej strony zbudowano pomieszczenia muzealne. Freski wewnątrz soboru wykonano w XVIII wieku, za panowania Persów, w stylu szkoły malarzy Ownatanianow.

W VII wieku nie opodal katedralnego soboru zbudowano monastery św. Ripsime i św. Gajane (618 i 630 r.), które są historycznie związane z katolikosatem św. Eczmiadzinu i stanowią klasyczne zabytki armeńskiej architektury, która osiągnęła wówczas pełnię swej doskonałości.

W latach 1956—1966 staraniem Jego Świątobliwości Katolikosa Wazgena I sobór katedralny oraz oba monastery zostały starannie odrestaurowane.

Na terenie monasteru znajduje się także kilka historycznych budowli: wrota cara Tiridata (VII wiek), monasterski refektarz „Kazarapat" XVII wiek), dawne pokoje patriarsze (początek XVII wieku), cele mnichów, budynek Akademii Teologicznej (początek XX wieku), nowe pokoje patriarsze, zbudowane w 1915 roku, a w latach 1958—1962 w pełni odrestaurowane.

W okresie zarządzania Jego Świątobliwości patriarchy Wazgena I (od 1955 r.) na terenie monasteru pojawiły się nowe budowle: mury okalające monaster i główna ich brama, drukarnia, wieża z zegarem, monasterski hotel i muzeum Aleks-Mari Manykian.

W muzeum soboru katedralnego dochowała się do dziś duża kolekcja zabytków piśmiennictwa i sztuki cerkiewnej XIV—XIX w., stare i zdobione miniaturami rękopisy, ikony, hafty, miedzioryty, srebroryty, duże cerkiewne zasłony.

Znaczną część tych skarbów przywieźli uchodźcy z zachodniej Armenii, którzy zdołali ujść wymierzonej przeciwko nim akcji ludobójstwa, przeprowadzonej z niezwykłym okrucieństwem przez Turcję. Św. Eczmiadzin ma także cenną kolekcję starych ormiańskich monet, ormiańskich dywanów i obrazów, autorstwa zarówno radzieckich, jak i zagranicznych armeńskich artystów.

Katedralny Sobór św. Eczmiadzin, jeden z najstarszych chrześcijańskich zabytków na świecie (liczy on bowiem ok. 1700 lat), wyróżnia się oryginalnym stylem architektonicznym. Jednocześnie pozostaje on świątynią i miejscem pielgrzymek Ormian mieszkających zarówno w radzieckiej Armenii, jak i za granicą.

SWIATA

zycznego zdrowia, ale na przemianie całego sposobu jego podejścia do choroby cierpień i samej śmierci. Cel tego sakramentu to nie zdrowie jako takie, nie zdrowie fizyczne, ale doprowadzenie człowieka do wejścia w Królestwo Boże, do tego by dostąpił udziału w „radości, pokoju i świętości w Duchu Świętym" Innymi słowy namaszczenie olejem świętym zmierza do tego, byśmy nasze cierpienia i boleści zaakceptowali jako dar wynikający z cierpień Chrystusowych, cierpień, które przeobraziły się w zwycięstwo. Męczennicy z radością godzili się ongiś na męki i tortury, widząc w nich uczestnictwo w cierpieniach Chrystusowych Takim samym świadectwem mogą i powinny się stać dla chrześcijanina jego własne biedy i dolegliwości. Oto właśnie modli się Cerkiew, modli się o cud przemiany w cierpiącym człowieku, o to, by zwyciężyły w nim siły światłości W Chrystusie cierpienie nie zostaje zlikwidowane, ale przeobraża się w zwycięstwo i to właśnie zwycięstwo jest naszym prawdziwym uzdrowieniem.

Cierpienia, nieszczęścia i ciężkie próby zawsze będą w tym świecie. Lecz czyż Chrystus nie powiedział: *„Ufajcie, jam zwyciężył świat"* (Jan 16, 33). Podstawowy i najgłębszy sens tego zwycięstwa tkwi w tym, że samo cierpienie nabrało sensu, stało się czynem ofiarnym. Dana mu została moc stania się znakiem i proklamacją zwycięstwa, poprzez które pozorna porażka człowieka, jego śmierć staje się drogą do życia.

Tyle o misterium namaszczenia olejem świętym. Przy sprawowaniu tego misterium Cerkiew nie prosi o cud fizycznego uzdrowienia, uzdrowienia, którego — jeśli to Mu się spodoba — Pan nasz może skądinąd choremu udzielić. To o co Cerkiew prosi, to przemienienie całego człowieka, przetworzenie jego choroby i cierpienia w spotkanie z Chrystusem i uczestnictwo w Jego zwycięstwie

3.

Początek tego zwycięstwa to Śmierć Chrystusowa, ta Dobra Nowina, która od samego początku była i do końca traktowana będzie jako głupota tak przez wszelkiej maści sekularyzm jak i przez samych wierzących, dopóki pozostawać będą oni w niewoli „starej" religii z jej starymi „dychotomiami".

Tym, co nade wszystko winniśmy pojąć i odkryć na nasz własny użytek jest to że „liturgia żałobna" nie polega całkiem po prostu na tym, że oddaje się zmarłemu „ostatnią posługę", by następnie z czystym sumieniem móc wrócić do codziennego życia, ale nade wszystko na tym, że jest świętowane Chrystusowe zwycięstwo nad śmiercią i przekazanie tego zwycięstwa w darze Kościołowi. Dlatego liturgia ta bynajmniej nie zaczyna się od śpiewu *requiem* przy zmarłym *(otpiewanije)*. Zaczyna się ona w każdą niedzielę, każdy dzień Pański, od wstępowania Cerkwi ku ołtarzowi Królestwa Bożego. Zaczyna się w każdy dzień świąteczny i nade wszystko przy uroczystości paschalnej, święcie przejścia ze śmierci do życia. W ogóle całe życie Kościoła okazuje się poniekąd sakramentem naszej śmierci jako że jest ono proklamacją śmierci Chrystusowej i wyznaniem wiary w jego Zmartwychwstanie

To, że się jest chrześcijaninem, że wierzy się w Chrystusa oznacza i zawsze oznaczało niezłomne przekonanie o tym, że Chrystus jest życiem wszelkiego życia, i co za tym idzie — moim życiem. *„W nim było życie, a życie było światłością ludzi"* (Jan 1, 4) Wszystkie doktryny nauki chrześcijańskiej — takie jak wcielenie, odkupienie, zbawienie — to rozwinięcie tej podstawowej wiary: tylko wtedy gdy wierzymy w Chrystusa, poczynają one nabierać właściwego sensu i siły. Wiara chrześcijańska jako taka bierze się przecież nie z przyjęcia takiego czy innego dogmatu czy doktryny chrystologicznej, lecz z przyjęcia Jego samego, doświadczenia Go jako życia i „światła życia".

„Bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu i nam zostało objawione" (Jan 1, 2). Tylko takie posiadanie Chrystusa jako życia, „radość i pokój" obcowania z Nim, nadają sens i zwycięską siłę proklamacji śmierci Chrystusowej i wyznawaniu Jego zmartwychwstania. W „świecie tym" Chrystusowe podeptanie śmierci przez śmierć i Jego Zmartwychwstanie to sprawy, których nigdy się nie da empirycznie obiektywnie „sprawdzić". Zmartwychwstały Chrystus pokazał się Marii, lecz Ta widząc stojącego Jezusa *„nie wiedziała, że był to Jezus"* (Jan 20, 14). A gdy stał On i oczekiwał Swoich uczniów nad Morzem Tyberiadzkim, ci także *„nie poznali, że to był Jezus"* (Jan. 21, 4), tak jak i nie poznali Go na drodze do Emmaus (Łk. 24, 16). W oczach „tego świata" obwieszczanie Zmartwychwstania zawsze było nonsensem i do dziś nim pozostaje, nawet i sami wierzący bardziej niż Zmartwychwstaniem skłonni są zajmować się nieśmiertelnością duszy i „tamtym światem". Czyż można zaprzeczyć, że jeśli nauka o zmartwychwstaniu miałaby być niczym więcej jak tylko nauką o czymś, co odnosiłoby się wyłącznie do przyszłości, niewielka byłaby różnica między nią a innymi naukami o „zagrobowym losie" człowieka. Śmierć dalej pozostawałaby tajemniczym przejściem w tajemniczą przyszłość Lecz przecież gdy Zmartwychwstały Pan pokazał się na drodze do Emmaus dwu swoim uczniom, odczuli oni wielką radość i „pałanie serca". I radości tej doznali wcale nie dlatego, iżby objawiona im została jakaś tajemnica „tamtego świata", ale dlatego, że ujrzeli Pana.

O zwycięstwie nad śmiercią, o ogólnym zmartwychwstaniu i uniwersalnym Królestwie wiemy i dowiadujemy się od Chrystusa, wiemy tytułem doświadczenia radości Jego przyjścia do nas, radości z przyjęcia nas do Jego stołu w Jego Królestwie. Wszystko to dzieje się tu i teraz, wszystko to darowuje nam Kościół, wszystko to jest jego życie, jego dar. Cerkiew bowiem nie jest niczym innym jak tylko naszym wchodzeniem w życie zmartwychwstałego Pana. Jest oczekiwaniem „niezachodzącego dnia" Królestwa Bożego, w którym Pan potraktuje nas „wedle naszego serca". W Chrystusie sama śmierć stała się realizacją życia, albowiem napełnił On ją Sobą, Swoją miłością i światłem. W Chrystusie — mówi apostoł Paweł — wszystko stało się naszym, moim: *„czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze czy przyszłe, wszystko jest wasze. Wy zaś jesteście Chrystusowi, a Chrystus — Boga"* (1 Kor. 3, 21—23).

I jeśli to Chrystusowe życie czynię moim życiem, czynię moim to pożądanie i łaknienie Królestwa, czynię moim oczekiwanie Chrystusa, przyswajam sobie doświadczenie Chrystusa jako Życia, wówczas także i sama moja śmierć stanie się wchodzeniem w Życie i partycypacją w Życiu. Nie wiem, kiedy nastąpi i jak dojdzie do skutku ostateczny kres wszechrzeczy. Nic mi nie jest wiadome o wszystkich tych kiedy i jak. Wiem natomiast, że w Chrystusie zaczęła się już Pascha świata, przejście i przetworzenie świata w Królestwo Boże i że światłem tej Paschy, jej pokojem i radością w Duchu Świętym przeniknięte jest już życie. Albowiem Chrystus zmartwychwstał i nastało Królestwo Życia.

Za każdym razem, gdy przychodzi nam żegnać się z człowiekiem, którego ziemska wędrówka już się zakończyła, słyszymy słowa apostoła Pawła: *„Na dany znak, na głos archanioła i dźwięk trąby Bożej, sam Pan zstąpi z nieba a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Następnie my, pozostawieni wśród żyjących, razem z nimi zostaniemy uniesieni w przestworza, na obłoki naprzeciwko Pana, i tak już na zawsze z Panem pozostaniemy".*

(1 Tes. 4, 16—17)

Słysząc te słowa, każdy z nas mimowoli zapytuje — co to wszystko znaczy? Co to za trąba? Skąd i po co obłoki? I to nagle poczynamy rozumieć, że wszystkie te pytania są zbyteczne. Czyż bowiem wierszy tych nie napisał apostoł Paweł — najmądrzejszy z najmędrszych świadków Chrystusa, w języku tych dzieci, o których Chrystus mówi, że jeśli nimi się nie staniemy, nie wejdziemy do Królestwa Bożego? I czyż tego, co napisał, nie napisał w duchu Chrystusowej radości: I tak już na zawsze z Panem pozostaniemy. Czy potrzebujemy jeszcze wiedzieć coś więcej? Przecież w słowach tych powiedziane jest wszystko o życiu, śmierci i wiecznym życiu każdego z nas. Słowa te to nie objaśnienie, ale proklamacja, nie wykład doktryny, lecz wiara, siła i światło Chrystusowej Paschy.

cdn.

Przełożył: A.K.

W KRAJU

BIAŁYSTOK

4 października br. w Białymstoku odbył się III Diecezjalny Zjazd Młodzieży diecezji białostocko-gdańskiej. Jego organizatorem była Rada Diecezjalna Młodzieży, koordynująca działalność w poszczególnych parafiach diecezji. Przybyło około 150 delegatów z różnych parafii.

Św. liturgię odprawił ks. arcybiskup Sawa w asyście duchowieństwa z katedry i z innych parafii. Tego dnia wiele młodzieży przystąpiło do św. sakramentów spowiedzi i Eucharystii. Liturgia św. zakończyła się procesją, podczas której młodzież niosła chorągwie i ikony. W czasie nabożeństwa śpiewały trzy chóry młodzieżowe z Białegostoku.

Oficjalną część zjazdu otworzył przewodniczący Rady Diecezjalnej Młodzieży — Sławomir Nazaruk. Wystąpili również: ks. arcybiskup Sawa, ks. Serafin Żeleźniakowicz, ks. Mikołaj Borowik, diecezjalny opiekun młodzieży. Wszyscy stwierdzili potrzebę dalszej aktywnej pracy z młodzieżą dla dobra Kościoła.

W dyskusji nad dotychczasową działalnością młodzieży na terenie diecezji zabierali głos przybyli delegaci. Stwierdzono, że osiągnięto już wiele pozytywnych wyników, ale jest jeszcze wielu młodych ludzi, którzy znajdują się na uboczu życia Kościoła. Działalność kół parafialnych powinna być jeszcze bardziej intensyfikowana. Mają temu służyć spotkania, obozy, zjazdy, ale przede wszystkim praca w parafiach.

Na popołudniową część spotkania złożyły się występy młodzieżowych chórów cerkiewnych z parafii Białegostoku, nabożeństwo, kolacja i ognisko. Zebrani w Białymstoku młodzi wieczorem udali się do Fast, gdzie powitał ich miejscowy proboszcz ks. Antoni Gutowski. Po krótkiej przerwie młodzież i miejscowi wierni zebrali się w cerkwi parafialnej na akafist „Krestu Hospodniu". Podczas nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Grzegorz Misijuk, duszpasterz młodzieży pracującej Białegostoku. Na zakończenie uczestnicy zjazdu zebrali się na ognisku przygotowanym przez miejscową młodzież. Śpiewano pieśni i recytowano wiersze.

III Diecezjalny Zjazd Młodzieży stał się kolejną możliwością wymiany doświadczeń w pracy i działalności młodzieżowej na terenie diecezji białostocko-gdańskiej.

* * *

27 września w parafii katedralnej św. Mikołaja w Białymstoku odbyło się spotkanie parafian poświęcone omówieniu spraw gospodarczych. Po zapoznaniu się z potrzebami parafii, które przedstawił ks. proboszcz, protoprezbiter Serafin Żeleźniakowicz, zebrani podjęli kilka decyzji. Między innymi postanowiono przeprowadzić kapitalny remont świątyni, w tym: wymienić więźbę dachową i stolarkę, dach pokryć miedzianą blachą, położyć nowe tynki. Zostanie także zagospodarowany teren pod nowy cmentarz i rozpoczęta budowa kaplicy cmentarnej. Zebrani zaapelowali do wszystkich parafian o wzmożoną ofiarność, by urzeczywistnić podjęte decyzje.

* * *

11 października ks. mitrat Maksym Sandowicz obchodził pięćdziesięciolecie święceń kapłańskich i małżeństwa. Z tej okazji po liturgii świętej w katedrze św. Mikołaja w Białymstoku został odsłużony dziękczynny *mole-bien*. Ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej ks. arcybiskup Sawa wręczył jubilatowi order św. Marii Magdaleny II stopnia przyznany mu przez Synod Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego za długoletnią pracę duszpasterską.

Ksiądz Maksym Sandowicz, urodzony w obozie koncentracyjnym Telerhof, jest synem prześladowanego, a następnie rozstrzelanego przez policję austriacką, ks. Maksyma Sandowicza (1886–1914).

OLSZTYN

„W trudne powojenne lata wraz z urządzaniem ludzkiego bytowania organizowały się prawosławne domy Boże. Wierni zakładali je z miłością, entuzjazmem i płomiennym sercem. Cała ich miłość do Cerkwi i przywiązanie do świętego prawosławia odzwierciedliło się w zabiegach o otwarcie świątyń i budowę parafialnych struktur".

Domy Boże i parafie, o których mowa, to cerkwie i „prichody" na Warmii i Mazurach. Chodzi o jubileusz czterdziestolecia działalności Cerkwi prawosławnej na Warmii i Mazurach, który był święcony 17 października br., i orędzie, z jakim w związku z tym wydarzeniem wystąpił Jego Eminencja prawosławny arcybiskup białostocko-gdański Sawa. Widownią jubileuszowych obchodów stała się tego dnia olsztyńska cerkiew pod wezwaniem Matki Boskiej Opiekuńczej. Okolicznościową świętą liturgię odprawił arcybiskup Sawa przy współudziale olsztyńskiego „nastojatiela" ks. prot. mgr Aleksandra Szełomowa i duchownych z „prichodov" olsztyńskiego dekanatu. Śpiewał chór pod batutą mgr. Eugeniusza Wołosiuka, wierni wypełnili świątynię i tłoczyli się przed wejściem, odbył się imponujący „krestny chod".

Prawdziwą sensacją okazał się gość z ZSRR. Był nim przybyły w ramach rozwijającej się przygranicznej olsztyńsko-kaliningradzkiej współpracy ojciec Arkadij, proboszcz „Nikolskogo Prichoda" przy Tienistoj Aliei usytuowanej w zachodniej części Kaliningradu. Przekazał on cenny dar od cerkwi kaliningradzkiej dla cerkwi olsztyńskiej: ikonę „Pokrovy Bożljej Matieri" i wyraził przekonanie, że wzajemne stosunki wiernych obu parafii będą się pomyślnie rozwijać. Ojciec Arkadij podzielił się też informacjami o kaliningradzkim życiu religijnym: m.in. mowa była o tym, że po pięcioletnich usilnych zabiegach akt rejestracji parafii stał się faktem 23 kwietnia 1985 roku, a już 5 listopada następnego roku doszło do wiekopomnego zwieńczenia kopuły soboru krzyżem. Obecnie od zewnątrz świątynia już jest gotowa, natomiast jeśli chodzi o wyposażenie wnętrza, przewiduje się, że na przyszłoroczny jubileusz Sacrum Russiae Millenium stanie ikonostas w XIII-wiecznym bizantyńsko-włoskim stylu i zostanie wykończony „prediel" pod wezwaniem Soboru Rosyjskich Świętych. Frekwencja wiernych na nabożeństwach — mówił ojciec Arkadij — jest bardzo liczna, kaliningradczycy przestrzegają dyscypliny postnej, nie stronią od przyjmowania świętych sakramentów, gorliwie czczą Iwerską, Smoleńską i Kazańską Ikonę Matki Bożej, angażują się w chórze, co się zaś tyczy jurysdykcyjnej przynależności, podlegają władyce smoleńskiemu Kiryłowi.

Obecność przybysza z metropolii nad Pregołą była ewenementem dla prawosławnej społeczności grodu nad Łyną i stanowiła namacalne potwierdzenie zachodzących w ZSRR zmian. Finalnym akcentem olsztyńskich uroczystości czterdziestolecia wkroczenia prawosławia na Warmię i Mazury było słowo władyki Sawy. Powiedział on, że życie religijne na tym terenie nie tylko trwa, ale także okrzepło i ustabilizowało się, a przecież ci, którzy pamiętają chwile organizowania się tu — na użytek tysięcy przesiedleńców z Podlasia, Chełmszczyzny i Ziemi Przemyskiej — pierwszych cerkwi w 1947 roku, wiedzą, jak silne były podówczas nastroje skrajnej desperacji.

Poczuwamy się do winy, iż „prichody" Olsztyna i olsztyńskiego dekanatu nie doczekały się dotąd na łamach „Tygodnika Podlaskiego" omówienia. Postaramy się to jednak naprawić.

WARSZAWA

3 października z okazji 30-lecia ChSS przewodniczący Oddziału Kontaktów Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego, metropolita miński i białoruski Filaret został odznaczony Krzyżem Komandorii Zasługi PRL. Dekoracji dokonał prezes ChSS, członek Rady Państwa Kazimierz Morawski. To wysokie odznaczenie zostało przyznane metropolicie Filaretowi za wkład w umacnianie przyjaźni i braterstwa między naszymi narodami oraz za niestrudzoną działalność pokojową.

* * *

Nakładem wydawnictwa Warszawskiej Metropolii Prawosławnej ukazał się kolejny wspólny numer (7—12/87) „Cerkiewnego Wiestnika". Oprócz bieżących informacji z życia Kościoła prawosławnego w Polsce i na świecie znajduje się w nim kilka ciekawych artykułów związanych tematycznie z jubileuszem 1000-lecia chrztu Rusi, a także dalszy ciąg wspomnień z pobytu w Ziemi Świętej.

NA ŚWIECIE

FRANCJA

Z okazji święta narodowego Republiki Francuskiej prezydent tego kraju uhonorował metropolitę Meletiosa, biskupa diecezji Patriarchatu Ekumenicznego we Francji i przewodniczącego Komitetu Biskupów Prawosławnych, tytułem Kawalera Legii Honorowej.

Wyróżniony hierarcha oświadczył, iż odznaczeniem tym jest do głębi wzruszony. *„Tytuł ten nie dotyczy wyłącznie mojej osoby, jest także wyróżnieniem wszystkich wspólnot prawosławnych* — powiedział metropolita — *świadczy on o uznaniu prawosławia w łonie społeczeństwa francuskiego".*

72-letni metropolita Meletios jest związany z prawosławiem nad Sekwaną od 40 lat. W 1946 roku zaczął pełnić obowiązki proboszcza w katedrze greckiej Saint-Etienne. Do godności biskupa został podniesiony w 1953 roku. Dziesięć lat później, kiedy Patriarchat Ekumeniczny erygował diecezję we Francji, metropolita Meletios stał się jej pierwszym biskupem. Od 1967 roku hierarcha piastuje również obowiązki przewodniczącego Komitetu Biskupów Prawosławnych.

* * *

25 lipca w szpitalu w Courbevoie zmarł 83-letni ojciec Serge (Chévitch), duchowny parafii Św. Trójcy w Vanves i pustelni Mesnil-Saint Denis. Należał on do czołowych postaci prawosławnego życia monastycznego był jednym z wybitnych przedstawicieli rosyjskiej duchowości.

Syn generała ze świty cara Mikołaja II, Cyryl Chévitch urodził się 3 sierpnia 1903 roku w La Haye (Holandia). Dzieciństwo spędził w Rosji. Po rewolucji jego rodzina osiadła we Francji. W 1941 roku Cyryl złożył śluby zakonne (otrzymał imię Sergiusz). W 1945 r. uzyskał święcenia kapłańskie. Wtedy też przejął obowiązki duchownego parafii w Vanves, a w niedalekiej przyszłości zwierzchnika małej wspólnoty monastycznej w Mesnil-Saint Denis. W czasie II wojny światowej chronili się tam liczni Żydzi, którym często wydawano fałszywe zaświadczenia o chrzcie.

Opiekun duchowy twórcy ikon Grzegorza Kruga, ojciec Serge, utrzymywał bliskie kontakty ze starcem Silovane z Góry Atos. Zmarły był człowiekiem nadzwyczajnej wrażliwości i ogromnej dobroci, powszechnie lubianym spowiednikiem. Całe swe życie spędził na odwiedzaniu chorych, uspokajaniu cierpiących i pocieszaniu tych, którzy znajdowali się w depresji. Ojciec Serge był nieprzejednany w poszanowaniu wiary prawosławnej i nakazów ewangelicznych.

* * *

25 czerwca Rada Profesorów Instytutu Teologii Prawosławnej w Paryżu przyznała tytuł doktora honoris causa Antoniemu E. Tachaosowi, profesorowi historii i słowiańskiej literatury kościelnej na wydziale teologii Uniwersytetu w Salonikach.

Prace nad historią Kościoła rosyjskiego i słowiańską literaturą kościelną naukowiec rozpoczął właśnie w Instytucie św. Sergiusza pod kierownictwem A. Kartaszowa, któremu poświęcił swą ostatnią książkę.

W 1965 roku A.E. Tachiaos był pierwszym w Grecji etatowym pracownikiem katedry historii Kościołów słowiańskich. Obecnie jest przewodniczącym Greckiego Stowarzyszenia Badań Słowiańskich. Kieruje też założonym przez siebie czasopismem „Cyrillomethodianum", poświęconym historii stosunków grecko-słowiańskich.

* * *

W dniach od 7 do 27 sierpnia na zaproszenie parafii św. Michała w Bielsku Podlaskim przebywała w Polsce siedmioosobowa grupa prawosławnych studentów francuskich. Goście odwiedzili południowo-wschodnią i wschodnią część naszego kraju, a także Kraków i Warszawę.

Relację z ich pobytu podajemy za SOP w nadziei, że zainteresuje ona naszych czytelników.

Mimo wielu problemów, z jakimi boryka się Kościół prawosławny w Polsce (często bardzo napięte stosunki z Kościołem katolickim, trudności z katechizacją, masowy exodus ludności wiejskiej do miast, brak papieru i środków na wydawanie wystarczającej liczby niezbędnych książek i publikacji) widoczne są, zdaniem Francuzów, oznaki dość znacznej odnowy duchowej. Goście byli mile zaskoczeni dynamiką życia kościelnego, liczbą budowanych świątyń oraz aktywnym udziałem w tej odnowie młodych duchownych, diakonów i laików.

Kościół prawosławny w Polsce popiera i wspomaga organizację młodzieży prawosławnej. Dużą aktywność w tej dziedzinie wykazuje arcybiskup Białegostoku, Sawa. Po raz pierwszy w tym roku prawosławni otrzymali pozwolenie na zorganizowanie pielgrzymki na Grabarkę (ok. 100 km). Uczestniczyło w niej ponad 300 osób, w większości ludzi młodych. Na Grabarce dołączyli oni do 13 tysięcy innych prawosławnych przybyłych do monasteru z całej Polski na święto Przemienienia Pańskiego.

„Zdawało się nam, że to Wielkanoc!" — powiedział jeden z młodych Francuzów. — *„Wyobraźcie sobie mały pagórek, na którym wznosi się bardzo ładny drewniany kościół opasany nieprawdopodobną liczbą krzyży, które pielgrzymi stawiają tutaj corocznie od przeszło czterech stuleci. Wokół ludzie okrążają cerkiew na kolanach. Pieśni chóru przeszywają niebo... A gdy noc zapadnie, stare kobiety, młodzież, małżeństwa z dziećmi modlą się ze świeczką w ręku lub stawiają kolejny wielki krzyż z drewna, który przynieśli na swoich ramionach, by podziękować Matce Bożej za Jej opiekę i orędownictwo. Unosiła nas wszystkich modlitwa. To było wspaniale!"*

JUGOSŁAWIA

W dniach od 11 do 16 września z oficjalną wizytą w Serbskim Kościele Prawosławnym przebywał patriarcha ekumeniczny Dymitr I. Towarzyszyli mu m.in.: metropolita Myr Chryzostom, metropolita Pergi Evangelos, metropolita Niemiec Augustinos i metropolita Filadelfii Bartholomee.

Dostojny gość w towarzystwie gospodarza patriarchy Serbii Germana odwiedził duchowe centra lokalnego Kościoła: Novi Sad, Sremski Karlovci, monastery w Tavna, Gračanica, Dečani (prowincja Kosovo), Studenica i Žica oraz miasto Kragujevac.

W niedzielę, 13 września, obaj patriarchowie odprawiali liturgię eucharystyczną w katedrze belgradzkiej. Następnie udali się na plac budowy cerkwi św. Sawy (dzielnica Vracar), która będzie największą świątynią na Bałkanach. Zwiedzili także nowe budynki fakultetu teologicznego w Belgradzie.

W czasie wizyty w Jugosławii obaj patriarchowie byli niezwykle ciepło i serdecznie witani przez liczne rzesze wiernych, duchowieństwo i lokalnych biskupów.

Rozmowy patriarchy Dymitra z patriarchą Germanem oraz członkami Synodu Kościoła Serbskiego dotyczyły przygotowań do panprawosławnego soboru oraz dialogów teologicznych z innymi Kościołami chrześcijańskimi, zwłaszcza z Kościołem rzymskokatolickim.

RFN

Chrzest i przynależność do Kościoła, chrzest i tajemnica zbawienia, chrzest i życie młodych w Kościele, etyczne implikacje chrztu — oto główne tematy międzynarodowego spotkania młodych, zorganizowanego przez Syndesmos, Światową Federację Młodzieży Prawosławnej. Odbyło się ono w dniach od 13 do 19 sierpnia br. w Himmelstur. Mottem spotkania były słowa: *„My, którzy ochrzciliśmy się w Chrystusie, w Chrystusa przyoblekliśmy się".* Uczestniczyło około 85 osób, często przybyłych z bardzo daleka (Korea, Południowa Afryka, USA, Indie). Najliczniejszą delegacją była grupa z Polski (10 osób). Ogółem 13 Kościołów prawosławnych było reprezentowanych przez młodzież przybyłą z 223 krajów.

Z referatami wystąpili: E. Behr-Sigel (Francja), G. Bebawi (Egipt), ojciec M. Sidoroff (Finlandia), A. Strouve (Francja) i M. Stokoe (USA).

Po referatach miały miejsce dyskusje w grupach. Unaoczniły one olbrzymią różnorodność warunków, w jakich żyje i pracuje współczesna młodzież prawosławna.

W ciągu sześciu dni trzykrotnie odprawiano liturgię eucharystyczną. Z uwagi bowiem na współistnienie w Kościele prawosławnym dwóch kalendarzy liturgicznych świętowano zarówno Zaśnięcie NMP oraz Przemienienie Pańskie. Zgodnie z tradycją, w ciągu ostatniej nocy odprawiono *wsienoczną*, po której we wczesnych godzinach rannych wszyscy uczestnicy spotkania wzięli udział w liturgii. Później młodzież spotkała się na śniadaniu wydanym przez biskupa Lavrentija (serbskie diecezje Europy Zachodniej), który na czas trwania spotkania udostępnił Syndesmosowi swoje diecezjalne centrum.

RUMUNIA

W dniach od 16 do 21 września z oficjalną wizytą w Rumuńskim Kościele Prawosławnym przebywał patriarcha konstantynopolitański Dymitr I. W czasie pobytu dostojny gość odwiedził kilka monasterów w Mołdawii i w okolicach Bukaresztu, jak również fakultet teologiczny w Bukareszcie i seminarium w Neamts.

20 września patriarcha Dymitr i patriarcha rumuński Theoctiste odprawili liturgię eucharystyczną w katedrze bukaresztańskiej. Hierarchowie wyrazili swoje zadowolenie z dobrych stosunków między obydwoma Kościołami. Podkreślono konieczność szybkiego zwołania IV panprawosławnej konferencji przedsoborowej, która ma być poświęcona problemom organizacji kanonicznej diaspory. Jest to jedyny punkt porządku obrad przyszłego Soboru, który dotychczas nie został wspólnie przeanalizowany.

SZWAJCARIA

21 września z tygodniową wizytą do Genewy przybył patriarcha ekumeniczny Dymitr I. Poprzednio odwiedził on Kościół prawosławny w Rumunii i Jugosławii. W czasie pobytu w Szwajcarii patriarcha przewodniczył konsultacjom biskupów Patriarchatu Ekumenicznego, którzy przebywają w Europie Zachodniej. Spotkanie to odbyło się w Centrum Prawosławnym w Chambésy.

Podróż, jaką odbył patriarcha Dymitr do Jugosławii i Rumunii, jest trzecią z pięciu podróży, jakie zaplanował na ten rok zwierzchnik Kościoła konstantynopolskiego. Zamierza on odwiedzić zarówno wszystkie autokefaliczne Kościoły prawosławne, jak i hierarchów innych wyznań chrześcijańskich. Zaplanowana również na wrzesień wizyta w patriarchacie bułgarskim nie doszła do skutku. Oficjalnym powodem zmiany programu był zły stan zdrowia patriarchy bułgarskiego Maksyma. Sytuację dodatkowo komplikowały wyjątkowo napięte stosunki między Bułgarią a Turcją, której obywatelem jest patriarcha Dymitr.

Następne wizyty patriarchy konstantynopolitańskiego mają przebiegać według następującego kalendarza: 13-18 listopada — Grecja, 18-22 listopada — Polska, 4-7 grudnia — Watykan, 7-10 grudnia — Canterbury, 10-14 grudnia — siedziba Światowej Rady Kościołów w Genewie.

TOGO

W dniach od 18 do 25 sierpnia br. w Lome odbyło się V zgromadzenie generalne Konferencji Kościołów Afrykańskich. Na porządku dziennym znalazł się m.in. problem prozelityzmu, który poruszyli przedstawiciele prawosławnego przedchalcedońskiego Kościoła Etiopii. *„Chrześcijaństwo nie jest dyplomacją. Chodzi o wiarę i prawdę. Musimy stanąć z rzeczywistością twarzą w twarz"* — oświadczył sekretarz generalny Kościoła prawosławnego Etiopii Abebaw Yegzaw.

Prawosławni chrześcijanie z tego kraju skarżą się na prozelityzm uprawiany przez Kościół luterański Mekane Yesus, Kościół rzymskokatolicki i sekty. Wspólnoty te pojawiły się w Etiopii stosunkowo niedawno, a ponieważ rezultaty ich pracy wśród muzułmanów są nieznaczne, szukają oni członków wśród naszych wiernych — stwierdzają przedstawiciele Kościoła prawosławnego.

Protestanci chodzą od drzwi do drzwi i proponują prawosławnym chrzest Duchem. Czasami zachęca do konwersacji i ułatwia ją pomoc udzielana przez stronę luterańską i katolicką. Kościół prawosławny Etiopii organizuje obecnie specjalne sesje, aby pomóc swemu duchowieństwu w powstrzymaniu tej „kradzieży owieczek".

Na szczeblu oficjalnym można zaobserwować pewną poprawę stosunków między Kościołem prawosławnym Etiopii, Kościołem Mekane Yesus i Kościołem rzymskokatolickim. *„Współpracujemy w realizacji różnych programów kształcenia i pomocy, ale nie jesteśmy jeszcze w stanie mówić wspólnie o problemach dotyczących życia kościelnego i teologii* — wyjaśnia Abba Gerima, biskup z Etiopii — *Oskarża się nas o brak zainteresowania ekumenizmem na szczeblu lokalnym, ale gdy problemy prozelityzmu pozostają nie rozwiązane, jak możemy mówić o prawdzie i miłości?"*

Kościół prawosławny w Etiopii, jak również inne Kościoły prawosławne, podniosły problem prozelityzmu na VI Zgromadzeniu Generalnym Światowej Rady Kościołów w Vancouver w 1983 roku i na posiedzeniu Komitetu Centralnego tej organizacji w Genewie w 1987 roku. Na tych dwóch spotkaniach zostały przyjęte rezolucje potępiające prozelityzm.

Pismo Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego Wydawca Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum". Adres redakcji w Białymstoku: 15-420 Białystok, ul. Próchniaka 8 (tel. 231-3?) Adres redakcji: 00-590 Warszawa, ul. Armii Wojska Polskiego 3 (tel. 29-93-68). Adres administracji: 00-344 Warszawa, ul. Dobra 28 (tel. 27-76-01). Redaktor naczelny Krzysztof Bielecki (tel. 29-50-12). Z-ca red. nacz. ds. „Tygodnika Podlaskiego": Eugeniusz Czykwin (Białystok, tel. 240 76). Redaguje zespół w składzie: Elżbieta Sawicka, Jerzy Andrejuk (sekretarze redakcji), ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Alla Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Warunki prenumeraty:
1. dla osób prawnych – instytucji i zakładów pracy – instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach – instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.
2. dla osób fizycznych – indywidualnych prenumeratorów – osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; osoby fizyczne zamieszkałe w miastach – siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietów wpłat na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch".
3. prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-20 1045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.
Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę – do dnia 10 listopada – na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny, – do końca lutego – na II kwartał, – do końca maja – na III kwartał i II półrocze, – do końca sierpnia – na IV kwartał. Cena prenumeraty: kwartalnie 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł. Druk PZGraf., Łódź, zam. 3166/87. PL ISSN-0209-1437 Nr ind. 27?4?.

KRONIKA

Kazimierz Morawski — prezes ChSS w rozmowie z dziennikarzem z okazji 30-lecia ChSS: *„Powiedzieć bowiem można, iż przez całe stulecia uczyliśmy się w Polsce praktycznej tolerancji, braterskiego współżycia ludów, katolików, prawosławnych, protestantów, Żydów, Ormian, Karaimów. Mawiano kiedyś u nas w Europie, że Polska to nowa wieża Babel. Nie był to może wtedy komplement, dziś zaś jesteśmy z tego dumni i w owej tradycji chrześcijańskiej, humanistycznej upatrujemy nasze dziedzictwo, nasze zobowiązanie na dziś i jutro. Właśnie takie chrześcijaństwo, które wyrasta z polskich tradycji protestantyzmu i prawosławia i oparte jest o współczesną naukę Soboru Watykańskiego II, pragniemy pogłębiać i rozwijać w naszym Stowarzyszeniu, pragniemy upowszechniać w polskim społeczeństwie".*

*

Metropolita Filaret — przewodniczący Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego, goszczący w Polsce, został odznaczony Komandorią Orderu Zasługi PRL. Z tej okazji metropolita Filaret powiedział: *„Przyznane mi odznaczenie traktuję jako przejaw szacunku władz państwowych Polski dla mojej ojczyzny i mojej Cerkwi, gdyż to one nauczyły mnie służyć swojemu narodowi, pracować dla mojej ojczyzny i mojej Cerkwi, pracować dla pokoju oraz ekumenizmu religijnego i społecznego"*. Dalej metropolita mówił: *„...Nie pytajmy więc, gdzie, jak i czy człowiek się modli, w jakim kościele i obrządku. Ale pytajmy koniecznie, czy jest w pełni i uczciwie odpowiedzialny za swój los, za los bliźnich, rodziny, narodu, ludzkości. Gdy chodzi o obronę świętego daru życia na naszej planecie, nie wolno ludzi dzielić wedle wiary, polityki, koloru skóry, przynależności państwowej. Na tej ziemi jesteśmy przede wszystkim ludźmi. To tak wiele".*

*

W wielkonakładowym tygodniku „Przyjaciółka" fotoreportaż z Ogólnopolskich Dni Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce. A oto fragment tekstu uzupełniającego fotografie: *„Dla wielu uczestników prawdziwym przeżyciem był koncert w Soborze św. Trójcy w Hajnówce czy też występ podczas niedzielnego nabożeństwa w białostockiej cerkwi, tej samej, w której — bywało — otwierano „carskie wrota", bowiem właśnie dla cara ją wybudowano"*. Dla tego dziennikarza — osoby bądź co bądź zapewne wykształconej — prawosławie na Białostocczyźnie to religia obca, narzucona przez carat. O świętych apostołach Cyrylu i Metodym zapewne nigdy nie słyszał. Pominmy tu już bzdurę o „carskich wrotach" napisaną przez owego „uczonego" dziennikarza.

*

Filia UW w Białymstoku wkroczyła w 20 rok istnienia. Zabierając głos podczas inauguracji roku akademickiego rektor UW prof. Grzegorz Białkowski powiedział: *„Jestem przekonany, że w niedalekiej przyszłości Filia będzie mogła usamodzielnić się, co stanie się zaszczytem również dla Uniwersytetu Warszawskiego".*

Szkoda tylko, że rektor nie określił tego bliższego terminu.

*

Przez cały październik można było oglądać w Biurze Wystaw Artystycznych w Białymstoku malarstwo Leona Tarasewicza. Artysta urodził się w 1957 roku w miejscowości Stacja Walily, województwo białostockie. Uczył się w Liceum Plastycznym w Supraślu. Akademię Sztuk Pięknych ukończył w Warszawie w 1984 roku. O jego artystycznym rozwoju wiele mówią kolejne wystawy. Rok 1984 — trzy wystawy w Warszawie. 1985 — dwie w Warszawie i jedna w Lublinie. 1986 — trzy wystawy w Szwecji, jedna w Anglii, druga we Włoszech. 1987 — jedna w Warszawie, dwie w Nowym Jorku, jedna w Anglii i ostatnia — w Białymstoku. Do tego dochodzą jeszcze wystawy zbiorowe w wielu krajach świata. W katalogu z jego wystawy w Białymstoku można przeczytać: *„Tarasewicz (...) maluje nie inaczej jak tylko w pełnej zgodzie z tą swoją artystyczną innością. Ostre i przenikliwe jest jego spojrzenie na pejzaż, na ulatujące stado ptaków, na gąszcz drzew i przenikające przezeń światło. Z tego spojrzenia rodzą się formy obrazów — brutalne, gwałtowne, zdecydowane a równocześnie czułe pokorne i obiektywne emocjonalnie".*

*

Po siedmiu latach przerwy został wznowiony dialog ekumeniczny na wysokim szczeblu pomiędzy Watykanem a patriarchatem moskiewskim Cerkwi prawosławnej. Na czele ośmioosobowej delegacji patriarchatu moskiewskiego stał metropolita kijowski Filaret. W skład delegacji wchodzili też po raz pierwszy ludzie świeccy. Na zakończenie rozmów opublikowano wspólny komunikat w którym potępiono zdecydowanie wszelką broń atomową i masowej zagłady. Uczestników rozmów przyjął na audiencji w Watykanie papież Jan Paweł II.

*

Zaostrzyły się stosunki w Grecji między Kościołem prawosławnym a socjalistycznym rządem Andreasa Papandreu w związku z próbą upaństwowienia własności cerkiewnej. Nałożono ekskomunikę kościelną na urzędników państwowych mianowanych administratorami własności kościelnej. Na synodzie Greckiego Kościoła Prawosławnego rozważano możliwość deklaracji, że Cerkiew jest prześladowana przez rząd. W ślad za tą deklaracją we wszystkich cerkwiach wywieszono by czarne flagi, a księża mogliby odmawiać wykonywania zwykłych czynności.

*

Rosyjski Kościół prawosławny kształci swoje kadry duchowne w seminarium i akademii znajdujących się w Troicko-Siergiejewskiej Ławrze (70 km od Moskwy), w seminarium i akademii w Leningradzie i seminarium w Odessie. W Troicko-Siergiejewskiej Ławrze w systemie dziennym i zaocznym kształci się około dwóch tysięcy osób. Aby rozpocząć naukę w seminarium duchownym, kandydat musi przedstawić świadectwo maturalne oraz rekomendację-skierowanie przez archijereja miejscowej diecezji.

*

„Cud w Hruszewie", tu tytuł reportażu K. Siergiejewa zamieszczonego w 34 numerze „Litieraturnoj Gaziety".

W rocznicę awarii w Czernobylu, 26 IV 1987 r., uczennica czwartej klasy szkoły podstawowej Maria Kizyn ujrzała na balkonie starej kaplicy postać Matki Bożej. Jej matka opowiada reporterowi: *„— Maryjka o ósmej rano wyszła na dwór i raptem na balkonie kaplicy ujrzała postać. Przypatrzyła się bliżej. Stała tam kobieta w czerni. Ja zrozumiałam — cud. Matka Boża objawiła się. Czy my jesteśmy winne, że tak wyszło?"*

Wiadomości o cudownym wydarzeniu szybko obiegły Ukrainę i w ciągu pierwszego miesiąca przybyło do Hruszewa, wsi w rejonie Drohobycza, ponad 100 tysięcy ludzi. W niektóre dni zbierało się przed kaplicą 40—45 tysięcy pielgrzymów. Ręczniki pozostawiane przez pielgrzymów rada gromadzka przekazywała do domu dziecka i domu starców. 62 tysiące rubli pozostawionych w kaplicy przez pielgrzymów wioskowe zebranie przekazało na Fundusz Pokoju. Wreszcie kaplicę zamknięto na dwie duże kłódki.

Oto końcowy fragment reportażu:

„— Z trwogą myślimy o tym, jaki rozmach pielgrzymowania nastąpi za rok, na wiosnę — zauważa pracownik rejonowego komitetu partii Wiktor Chochłow. — Być może otworzymy w kaplicy muzeum wsi, albo też muzeum chleba.

— Czy to zatrzyma pielgrzymów?

— W tym rzecz, że nie powstrzyma... Ale wyobraża sobie pan, jaki nastąpi wybuch fanatyzmu religijnego i ekstremizmu, gdy otworzymy kaplicę, jak chcą wierzący! (...)

Można postawić zarzuty pielgrzymom — komentuje reporter — jeśli chodzi o naruszenie porządku publicznego. Ale prawo też naruszyły miejscowe władze.

Powiedzmy: wierzących z ukrycia fotografowano, a później fotografie przekazywano przewodniczącym kołchozów rejonu, aby ci wynajdywali „swoich" i przeprowadzali z nimi pracę wychowawczą. Jedenaście posterunków milicji przy wjazdach do Hruszewa zapisywało numery samochodów; u wielu pielgrzymów sprawdzano dokumenty. Także milicjant, który do dziś stoi na podejściu do zamkniętej kaplicy, nie sprzyja zapewne wzajemnemu zaufaniu między wierzącymi i ateistami.

A jeśli chodzi o samą twarz w hruszewskiej kaplicy, to przyznam się, że i ja ją widziałem.

— Niech pan patrzy — skierował mój wzrok pracownik rejonowego komitetu — z wierzchu, na cerkiewnej kopule, jeśli sobie dobrze wyobrazić — można zobaczyć kobiecą twarz.

Przypatrzyłem się. Rzeczywiście, na brudnym dachu kaplicy, gdzie mieszała się biel z czernią, można było siłą wyobraźni nakreślić w dużym przybliżeniu kobiecą główkę. (...)

A teraz spróbujmy zarientować się w tym, co się stało. Czy to po raz pierwszy to tu, to tam, pojawiają się ludziom podobne „cuda"?

Skąd więc takie zamieszanie i bezradność wśród tych, którzy powinni byli, w sposób spokojny i delikatny, szanując uczucia wierzących, naukowo objaśnić objawienie i pomóc ludziom zrozumieć bez podniecenia i zakazów.

Każdy zakaz, jak wiadomo, tylko wzmacnia zainteresowanie „cudem", rzeczywistym czy też wyobrażanym, co w rezultacie uzyskali — władze rejonu i wszyscy hruszewscy ateiści.

Wolność sumienia — cecha naszej demokracji, która jednakże zakłada i naukową, mądrą ateistyczną propagandę.

Wzburzenia i namiętności w Hruszewie, obejmujące wierzących i niewierzących świadczą o tym, że jeśliby — wyobraźmy sobie jako niewiarygodne — Bogurodzica rzeczywiście się objawiła, to do tego faktu okazaliby się jednakowo nie przygotowani ani jedni, ani drudzy".

W PRAWOSŁAWNYM LUBLINIE

Rozmowa z WŁODZIMIERZEM WOŁOSIUKIEM

Lubelska cerkiew Przemienienia Pańskiego to jeden z tych naszych prawosławnych domów Bożych, który już dawno powinniśmy byli polecić uwadze czytelników. To z tej cerkwi nadana została przez Polskie Radio w czerwcu 1986 roku transmisja „Troickoj Wieczerni" i słuchacze mogli się byli przy tym dowiedzieć, że początki prawosławia w Lublinie sięgają XI wieku, konsekratorem zaś cerkwi — tak jak ona się dziś przy ulicy Ruskiej na lubelskim podzameczu prezentuje — był w 1620 roku metropolita Piotr Mohyła.

Czynny przy cerkwi chór nie przestaje od lat zdobywać nagród na festiwalach muzyki cerkiewnej w Hajnówce: w roku 1982 była to nagroda druga, w roku 1983 nagroda trzecia, w 1984 nagroda pierwsza, w 1985 nagroda druga i w 1986 nagroda pierwsza.

Lubelski Cerkiewny chór pod batutą mgr. Włodzimierza Wołosiuka

ANDRZEJ KEMPFI: — Zacznę od zapytania o początki pańskiej pracy tu w Lublinie, uhonorowanej przez Metropolię Warszawską sticharionem.

WŁODZIMIERZ WOŁOSIUK: — Na placówce w Lublinie pracuję od 1974 roku, w początkowym okresie łączyłem tę pracę ze studiami w sekcji teologii prawosławnej przy warszawskim ChAT. Wystartowałem z zespołem liczącym około 20 osób, z czasem liczba chórzystów wzrosła do 30 i przybyły osoby ze środowiska akademickiego. Niemałego dopingu dostarczyły mi osiągnięcia moich poprzedników a mianowicie Panfiła Łobaczewskiego, absolwenta szkoły dla dyrygentów cerkiewnych w Jabłecznej ks. Piotra Miszczuka czynnego w latach 1959—1962 jak również J. Sklara M. Ulanickiego, A. Lewoniuka i A. Chamratowicza. Ponadto zarówno przy pierwszych krokach jak i obecnie wiele miałem i mam do zawdzięczenia żonie Juliannie.

— Lubelska parafia, o ile wiem, ma cerkwie filialne i przewodzi prawosławnemu dekanatowi lubelskiemu. Czy pański chór udziela się we wszystkich tych cerkwiach?

— Oczywiście tak. Filie naszej lubelskiej cerkwi to Dratów koło Łęcznej i Kolechowice gmina Ostrów Lubelski, a gdy idzie o dekanalne domy Boże to otwiera ich poczet Chełm z filią w Uhrusku, dalej zaś idą: Włodawa z filią w Sosnowicy, Horostyta z filią w Holi, Tomaszów z filią w Zamościu, Hrubieszów, Tarnogród oraz Bończa z filią w Wojsławicach. Regularnie wyjeżdżamy na nabożeństwa w doroczne święta parafialne wyżej wymienionych cerkwi a w Dratowie, Chełmie i Hrubieszowie uświetniamy także i inne „prazdniki". Naszego pojawienia się bardzo oczekują prawosławni wierni w Tarnogrodzie, ale tak się składa, że nie zawsze jesteśmy w stanie znaleźć czas na zaspokojenie ich życzeń.

— Sztuka śpiewu demonstrowana przez pański chór cieszy się, jak głosi fama, wielkim powodzeniem nie tylko w cerkwiach i na cerkiewnych imprezach. Kiedy pański zespół zaczął być zapraszany na występy w świątyniach innych wyznań?

— Pierwsze takie zaproszenie przyszło w roku 1976 i nadesłał je Instytut Ekumeniczny przy KUL-u. Zaśpiewaliśmy sekwencje liturgiczne na Mszy Świętej zamykające sympozjum zorganizowane przez ten instytut. Zaproszenie to było następnie ponawiane. Wiele razy prezentowaliśmy nasze śpiewy na nabożeństwach w lubelskim kościele Sióstr Szarytek a także na nabożeństwach ekumenicznych w lubelskim zborze ewangelicko-augsburskim. Pragnę podnieść, że motywem naszej pracy jako chórzystów jest uświetnianie Służb Bożych przede wszystkim na gruncie lubelskim: tak w naszej lubelskiej „Spaso-Prieobrażeńskiej Cerkwi" i cerkwiach na Lubelszczyźnie, jak i w tutejszych domach Bożych innych wyznań.

— Jak podchodzi do działalności chóru pański przełożony, lubelski proboszcz i dziekan, ks. mgr Bazyli Roszczenko?

— Cieszę się, że mam takiego zwierzchnika jak właśnie on. Ks. Roszczenko jako były dyrygent biegły jest w sprawach śpiewu cerkiewnego i udostępnia mi partytury ze swego nutowego zbioru. Uczestniczy często w naszych próbach, a nawet nie wzdraga się występować wraz z nami na zewnątrz. Przy tym niezwykłą muzykalnością odznacza się cała jego rodzina.

— Poproszę o skomentowanie drogi do sukcesów odnoszonych przez pański zespół na hajnowskich festiwalach.

— Każdy nasz wyjazd do Hajnówki to coś, co traktujemy bardzo poważnie. Dokładamy starań, aby urozmaicić repertuar i za każdym razem mamy ambicje wystąpić z nowymi pozycjami. M.in. porywaliśmy się na wykonywanie melodii paschalnych po arabsku ale nikt nam nie zarzuci postponowania takich tradycyjnie w muzyce cerkiewnej preferowanych mistrzów jak Lwow, Bortniański, Glinka, D. Christow, A. Wedel. Pozwoliliśmy sobie na pewne eksperymenty demonstrując średniowieczne melodie jednogłosowe jak: np. „Priejdie sień zakonnaja" (jest to „dogmatyk" drugiego cerkiewnego modusu), czy „Angieł wopijasze". A gdy idzie o kreacje wielogłosowe, m.in. udawało się nam zafrapować słuchaczy wykonaniem greckich i łacińskich odpowiedników „Christos woskriesie": „Christos aneste" i „Christus resurrexit".

— Kolejne moje pytanie nie będzie już dotyczyć chóru i pańskiej pracy jako dyrygenta. Czy jest prawdą, iż na Lubelszczyźnie i Chełmszczyźnie ongiś dużo liczniejsi niż dzisiaj prawosławni wierni pozostawili w spadku pewien dorobek w zakresie cerkiewnej melodyki?

— Tak jest. W cerkiewnym środowisku Chełmszczyzny wykrystalizowały się ongiś swoiste ukierunkowania melodyjne: tzw. „Chołmskije napiewy" i „Turkowickije napiewy". W 1912 roku ówczesny chełmski muzykolog Eugeniusz Witoszyński wydał tzw „Chołmskij Bohogłasnik" zawierający oryginalne muzyczne wariacje. Tenże Witoszyński był również kompozytorem i skomponował m.in. „Wieliczanie" na cześć sławnej Chełmskiej Ikony Matki Bożej. Właśnie tym „Wieliczanijem" jak również Witoszyńskiego „Pieśnią Cherubinów" interesował się mój nauczyciel śpiewu w seminarium, Piotr Domańczuk, z urodzenia chełmszczanin.

— Czy nie byłoby zatem wskazane, by te skarby chełmskiego prawosławnego śpiewu doczekały się szerszej popularyzacji?

— Zajęcie się tą popularyzacją traktuję jako mój zawodowy obowiązek. Zdążyłem już zapisać kilka tych chełmskich kompozycji i nasz chór ma je zaprezentować. Nie wykluczam, że pewnego dnia zaoferuję jakieś „chełmskie nuty" do druku na łamach „Tygodnika Podlaskiego".

— Jestem pod wielkim wrażeniem tak lubelskiej cerkwi Przemienienia jak i kaplicy imienia „Żen Mironosic" — że użyję cerkiewnosłowiańskiego określenia — na tutejszym cmentarzu. Ale największe wrażenie wywarła na mnie Lubelska Ikona Matki Bożej

— Ikona Matki Bożej, określana mianem Lubelskiej, to jeden z najcenniejszych obiektów kultu w naszej lubelskiej cerkwi. Ongiś nakładem Drukarni Synodalnej w Warszawie ukazała się broszura w tekstami tropariónu, kondakionu i „wieliczanija" ku Jej czci. Wedle miejscowej tradycji, do której autor „wieliczanija" nawiązał, ofiarodawcami tej ikony dla cerkwi lubelskiej mieli być Nauczyciele Słowian św. św. Cyryl i Metody. Oto odnośny oryginalny tekst zawsze z wielkim aplauzem przyjmowany przez nasze hajnowskie audytorium: *„Wieliczajem Tja Preswjataja Dievo i cztim Obraz Twoj Swiatyj nasledju pierwouczitielej słowienskich gradu Lublinu darowała jesi".*

— Dziękuję za rozmowę i wyrażam nadzieję, że przy innej okazji dane nam jeszcze będzie wrócić do historycznych pamiątek i tradycji tutejszej jakże imponującej świątyni Przemienienia Pańskiego.

Rozmawiał: Andrzej Kempfi

GDZIEŚ W WALBOURGU

Ałła Matreńczyk

Gdy zapytano znaną radziecką aktorkę Innę Czurikową, z jakimi odczuciami wysłuchała koncertu muzyki cerkiewnej w wykonaniu chóru jednej z rosyjskich emigracyjnych parafii prawosławnych w Paryżu, ta, po chwili milczenia i z nie ukrywanym wzruszeniem odpowiedziała: z dumą. Myślę, że gdyby postawiono mi pytanie o wrażenia, z jakimi opuszczałam VI Kongres Bractwa Prawosławnego w Europie Zachodniej, odpowiedziałabym podobnie.

Wyjeżdżałam więc z Francji bogatsza o nowe doznania duchowe i dumna, że należę do rodziny Kościołów, które w trudnych warunkach diaspory, pokonując całą masę najrozmaitszych barier, potrafiły na stałe wpisać się w religijne życie tego kraju, choć mija dopiero 65 lat od momentu przybycia nad Sekwanę pierwszych licznych rzesz prawosławnych imigrantów z Rosji i Azji Mniejszej, do których dołączyli później Serbowie i Arabowie. Dziś wszyscy oni, nierzadko utrzymując ścisłe kontakty z Kościołem w ojczystym kraju, a niekiedy nawet go wspomagając, świadczą prawosławie w całej Europie Zachodniej. Zaś organizowane co trzy lata kongresy prawosławne są ich wielkim duchowym świętem, manifestacją „jedności w różnorodności".

* * *

Choć był to dopiero początek maja Wolbourg powitał nas słońcem i kwitnącymi magnoliami. Przez trzy dni ta niewielka, bo licząca około 900 mieszkańców, miejscowość gościła prawosławnych przybyłych z całej Europy Zachodniej.

Położony w Alzacji, na terenie odwiecznej rywalizacji między Niemcami i Francją, w jedynej prowincji francuskiej, w której po dziś dzień obowiązuje konkordat, był Walbourg przez długie wieki siedzibą opactwa benedyktynów. Dziś mieści się w tej miejscowości katolickie seminarium duchowne. Z jego kaplicy i pomieszczeń korzystali uczestnicy VI już prawosławnego kongresu w Europie Zachodniej kongresu przebiegającego pod hasłem „Bóg radością i wolnością człowieka".

Organizatorzy przygotowali to spotkanie niezwykle starannie. Bez najmniejszych uchybień pracowały służby techniczne (przebieg obrad tłumaczony był równolegle na trzy języki), kuchnia i punkt informacyjny. W dużym, przestronnym holu, skąd kręte schody wiodły do kaplicy wyposażonej na czas trwania kongresu w miniikonostas, zorganizowano interesujące wystawy: prawosławne monastery we Francji, nowe wydawnictwa Instytutu św. Sergiusza i Fenouillet. Ta ostatnia o małej wiosce położona w Sewennach, która ma szanse stać się cała prawosławna... Informacji tej nie należy traktować w kategoriach taniego chwytu reklamowego, lecz jako swoiste curiosum. Przez wzgląd bowiem na trudne warunki uprawy ziemi, kryzys przemysłu jedwabniczego (wielu mieszkańców wioski zajmowało się hodowlą jedwabników) oraz ogólnoświatowy trend imigracji ludności ze wsi do miasta, Fenouillet opuścili prawie wszyscy autochtoni. W końcu lat 30. kupił tutaj dom jeden z prawosławnych duchownych. Po jego śmierci i wyjeździe ostatnich mieszkańców wieś przechodzi stopniowo w ręce prawosławnych chrześcijan. 1978 roku nabyło tutaj posiadłości także Bractwo Prawosławne. Zakupiony dom był w opłakanym stanie. Dziś, po 7 latach pracy młodych ochotników, dwie trzecie jego powierzchni jest starannie odrestaurowane i odbudowane. Będzie to ośrodek Bractwa Prawosławnego w Europie Zachodniej, ciała, które przygotowało i zorganizowało kongres w Walborgu.

BRACTWO PRAWOSŁAWNE

Dużo łatwiej jest mówić o formach działalności Bractwa bądź o jego strukturze, aniżeli odpowiedzieć na pytanie, czym ono jest. Moi rozmówcy starannie unikają słów „organizacja" czy „stowarzyszenie". Jest więc Bractwo raczej miejscem spotkań, refleksji i modlitwy czy nawet, jak to określają niektórzy, może trochę wzniośle — stanem ducha. Łączy ono pojedynczych ludzi i grupy, które chcą wspólnie nieść świadectwo prawosławia tam, gdzie mieszkają. Przynależność do Bractwa związana jest z aktywnym udziałem w życiu duchowym, opartym na częstym uczestnictwie w liturgii, ascezie, regularnym czytaniu Pisma Świętego i modlitwie. Jego członkowie uważają, że nikt w Kościele nie może się czuć obco. Sprzyja więc Bractwo nawiązywaniu bliskich więzów między prawosławnymi oraz stara się pomagać poszczególnym parafianom niezależnie od ich przynależności jurysdykcyjnej.

Zakres jego prac jest niezwykle szeroki. Prowadzi rozległą działalność wydawniczą. Jego staraniem, oprócz szeregu pozycji liturgicznych, ukazała się także przygotowywana i opracowywana wspólnie z cystersami opactwa Berfontaine seria wydawnicza „Duchowość prawosławna" Pod jego auspicjami wydawane są dwa periodyki: kwartalnik „Contacts" oraz miesięcznik „SOP". Bractwo organizuje kongresy, zjazdy i pielgrzymki. Czuwa nad pracą z młodzieżą. Zajmuje się nadawaniem audycji radiowych i telewizyjnych. Sporo uwagi poświęca Fenouillet.

Tak rozległą działalność Bractwo będzie prowadziło dopóty, dopóki prawosławie w Europie Zachodniej nie otrzyma zunifikowanej organizacji kanonicznej. Dotychczasowa bowiem obecność na tym terenie kilku jurysdykcji tworzy sytuację anormalną, sprzeczną z fundamentalną zasadą kanonicznego prawa prawosławnego opartego na kryterium terytorialności („Nie może być dwóch biskupów w tym samym mieście — mówi 8 kanon I Soboru Powszechnego w Nicei). Ta mnogość jurysdykcji, wynikła z niej nieufność, a nierzadko swoista konkurencja stanowiły i stanowią poważne przeszkody w niesieniu świadectwa prawosławia w Europie Zachodniej. Dlatego też pierwszy oficjalny kongres prawosławny we Francji (Annecy, 1971) z udziałem młodych, reprezentujących różne jurysdykcje oraz, co jest także ważne, poszczególnych hierarchów, był wydarzeniem doniosłej wagi. Jak wszystkie następne, stanowił on okazję do spotkania się, duchowego wzbogacenia i zamanifestowania jedności wszystkich prawosławnych, którzy żyją w diasporze. Oznaczał zwycięskie przełamanie pewnych postaw nacechowanych źle pojętą troską o zachowanie swej etnicznej odrębności.

JACQUES, MEGALIE I MICHELE

Trójce tej obce są emigracyjne animozje. Są oni bowiem rdzennymi Francuzami. Droga ich do prawosławia była różna. Jedno jest pewne. Najprawdopodobniej nigdy nie byłoby ich wśród nas, gdyby nie obecność we Francji parafii francuskojęzycznych.

Pięćdziesięciosiedmioletni Jacques, prawnik z zawodu, przyjął prawosławie w Święta Wielkanocne 1985 roku. Przedtem, w wieku około 40 lat, studiował teologię w Paryżu. Był aktywnym członkiem jednej z paryskich parafii katolickich. Często jednak raziła go tam pewna niedbałość w zakresie życia sakramentalnego (np. ojcowie chrzestni nie znali *Credo*, bądź nawet nie byli wierzący). Nurtował go również, jako teologa, problem niedostatecznej roli Ducha św. w teologii katolickiej, chociaż już dzisiaj można mówić o pewnej ewolucji poglądów. Duże wrażenie wywarła na nim książka „Teologia mistyczna Kościoła wschodniego" pióra W. Losskyiego. Pierwsze kontakty z prawosławnymi? W Instytucie Studiów Ekumenicznych w Paryżu. Tam po raz pierwszy zetknął się z ojcem B. Bobrińskim i O. Clement. Pod wpływem tego ostatniego zaczął uczęszczać na nabożeństwa do francuskojęzycznej parafii paryskiej. I w niej już pozostał. Żona jest nadal katoliczką, ale aktywnie uczestniczy w życiu parafii prawosławnej.

Megalie jest nieśmiałą 16-letnią dziewczyną. Jej rodzice, rolnicy z dyplomami wyższej uczelni, przyjęli prawosławie 10 lat temu. Spotkało się to z negatywną reakcją środowiska wiejskiego, środowiska jakże tradycyjnego i zachowawczego. Posądzono ich o przynależność do jakiejś sekty. Z biegiem czasu emocje opadły. Decyzję o przyjęciu prawosławia podjął Paul, ojciec Megalie, przy dużym udziale swego szwagra. Dziś rodzice Megalie wraz z dziećmi są aktywną prawosławną rodziną z zachodniej Francji. Dzień rozpoczynają i kończą wspólną modlitwą. Paul przed rozpoczęciem prac błogosławi pole, a w wielkim poście stara się co najmniej tydzień czasu spędzić w monasterze.

36-letnia Michele pracuje jako konserwator w muzeum. Ukończyła prywatną szkołę katolicką, ale rodzice jej nie byli praktykujący. Pierwszy kontakt z prawosławiem nastąpił za pośrednictwem literatury rosyjskiej (Dostojewski) i greckiej (Kazantsakis). Po ukończeniu fakultetu humanistycznego nosiła się z zamiarem napisania pracy magisterskiej na temat wątku zejścia do piekieł w średniowiecznym teatrze, ale odstąpiła od tego zamiaru z uwagi na teologiczną złożoność problemu i brak osoby, która potrafiłaby jej wytłumaczyć greckie podstawy teologii.

W tym samym czasie spotkała swego przyszłego męża, z pochodzenia Rosjanina. Był on prawosławny, ale mało praktykujący. Pod wpływem rodziny męża poznała prawosławie rosyjskie. Bardzo przeżyła pierwszą w jej życiu liturgię paschalną — był to ogromny szok emocjonalny i estetyczny. Później, gdy odnalazła francuskojęzyczną wspólnotę prawosławną odkryła, że jest ona nośnikiem wartości ewangelicznych. Jednocześnie wiele czytała. Po 5 latach przygotowywania się, w 1976 roku, przyjęła prawosławie. Po dziś dzień zafascynowana jest prawosławną antropologią. Pod jej wpływem mąż także zaczął na nowo odkrywać prawosławie.

Jacques, Megalie, Michele... Nie byli oni jedynymi konwertytami na kongresie. Choć różne ich były drogi do prawosławia, choć różny mają za sobą okres przynależności do wschodniego Kościoła, w Walbourgu czuli się jak u siebie w domu.

I W KOŃCU WALBOURG...

W Walbourgu wszyscy czuli się jak u siebie w domu. Bo Walbourg był takim rodzinnym świętem. I to wcale nie dlatego, że przybyły doń całe rodziny nawet z półrocznymi dziećmi (w czasie obrad dziećmi zajmowały się przedszkolanki i nianie). W blasku płonących świec, objęci wielką paschalną radością, wraz z pierwszym „Christos Woskresie" wypowiadanym w siedmiu, czasami nawet w dziewięciu językach czuliśmy się wielką eucharystyczną rodziną. Topniały bariery narodowościowe, wiekowe. Pryskały urazy, a zupełnie nieznajomi ludzie stawali się braćmi. Stanowiliśmy jedność... I to uczucie z każdym kolejnym nabożeństwem, z każdą kolejną prelekcją potęgowało się jeszcze bardziej.

Do Walbourga przyjechało około 700 osób. Niektórzy pokonali odległość ponad 1000 km, by wspólnie się pomodlić, wysłuchać trzech głównych referatów, uczestniczyć w jednej z dziesięciu grup dyskusyjnych. Byli wśród nich zarówno przedstawiciele stosunkowo dużych, jak na tamtejsze warunki, skupisk prawosławnych (Paryż, Marsylia) jak i *disseminés*. Tym francuskim terminem (dosł. *rozsiani, rozproszeni*) określa się prawosławnych, którzy mieszkają pojedyńczo, z dala od normalnych parafii i centrów życia kościelnego. Można by powiedzieć, że jest to taka „diaspora w diasporze". Podobnym sytuacjom usiłuje się również zaradzić. *Disseminés* z zachodniej Francji utworzyli wspólnotę obejmującą swym zasięgiem terytorium większe niż Belgia. Liturgie odprawiane są kolejno w większych miastach: Caen, Le Mans, Rennes i Tours. Wierni z całego terytorium starają się w nich uczestniczyć. Przyjeżdżają najczęściej w sobotę. Po *wsienoczni* udają się do domów swych prawosławnych przyjaciół, by w niedzielę uczestniczyć w św. Liturgii, po której następuje wspólny posiłek, taka wczesnochrześcijańska agapa. Później najczęściej jest referat na wybrany uprzednio temat i dyskusja. Taka organizacja życia wspólnoty umożliwia po pierwsze w miarę regularne uczestniczenie w liturgii, po drugie przyczynia się do zaciśnięcia więzi między ludźmi. Telefonują do siebie, odwiedzają się podczas choroby — czują, że stanowią jedność.

REFERATY, PRELEKCJE, DYSKUSJE...

Ponieważ *disseminés* we Francji jest bardzo wielu, specjalnie z myślą o nich utworzono w czasie kongresu grupę dyskusyjną poświęconą ich problemom. Ale temat ten nie spotkał się z dużym zainteresowaniem. Myślę, że wytłumaczenie jest proste. Ludzie na co dzień tak bardzo odczuwają swoją samotność, że gdy spotkają się razem, chcą o niej zapomnieć. Wybrali więc inne grupy, w których dyskutowano o ikonografii, małżeństwie i rodzinie, przyszłości Kościoła, życiu monastycznym, stosunku narodowej kultury do powszechności Kościoła, ekumenizmie w życiu codziennym, problemach współczesnego społeczeństwa. Największą frekwencją cieszyła się grupa metropolity Antoniego (Blooma), który mówił o modlitwie. Rozległa wiedza poparta niezwykłym talentem oratorskim oraz łatwość w nawiązywaniu kontaktu ze słuchaczami sprawiły, że mimo upływu wyznaczonego czasu, nikt nie chciał odchodzić. Każdy chciał jeszcze posłuchać. Choćby przez pięć minut.

Grupy można było wybierać, natomiast trzech głównych referatów wysłuchali wszyscy uczestnicy. Tatiana Goriczewa mówiła o odnowie duchowej współczesnej rosyjskiej inteligencji, o tym, w jaki sposób młodzi ludzie, wychowani w duchu ateistycznym, odnajdują Boga. Jedni przypadkowo czytając ewangelię nie mogą oprzeć się wrażeniu, że Dobra Nowina adresowana jest specjalnie do nich. Innych oczarowało piękno, poraziła głębia cerkiewnego nabożeństwa. Jeszcze innym w nawróceniu pomógł Dostojewski, bądź... Joga. U jednych decyzja o ochrzczeniu dojrzewa długo, inni podejmują ją tak szybko, że przypomina to nawrócenie św. Pawła w drodze do Damaszku.

Referat ten, przeczytany niezwykle emocjonalnie, głęboko poruszył słuchaczy.

Zupełnie inny charakter miało wystąpienie wykładowcy seminarium św. Włodzimierza w Nowym Jorku, ojca Paula Tarazi. Referat traktujący o chrzcie miał charakter *stricte* akademicki. Mówca podkreślił, że chrzest wyzwala nas od grzechu, ale także i przede wszystkim czyni nas niewolnikami Chrystusa, „podporządkowanymi sprawiedliwości".

Referat wzbudził pewne kontrowersje i ożywioną dyskusję wśród teologów, która kontynuowana była nawet po zakończeniu kongresu. Był więc Walbourg w pewnym stopniu także ośrodkiem wymiany poglądów między czołowymi teologami prawosławnymi naszych czasów.

Co to znaczy być współczesnym prawosławnym chrześcijaninem w diasporze, zastanawialiśmy się wspólnie z Olivier Clement, autorem trzeciego referatu. Uważa on, że oznacza to przede wszystkim *„oprzeć się pokusie określenia się na bazie przeciwieństwa zarówno do innych prawosławnych, jak i do religii panującej w kraju, w którym przyszło nam mieszkać".*

Podczas gdy rodzice wysłuchiwali referatów, dzieci przygotowywały inscenizację ocalenia Noego i jego arki. Zaprezentowały ją wieczorem, drugiego dnia kongresu. I choć Noemu bez przerwy odklejały się wąsy, niektóre zwierzęta za nic nie chciały wejść do arki, a gołąb zgubił oliwną gałązkę, całość bardzo podobała się widzom. I nie wiadomo, kto bardziej był dumny — rodzice czy dzieci... Była to więc rodzinna radość...

* * *

Bóg radością i wolnością człowieka... Naszą radością, ponieważ w Nim wszystko jest żywe po wsze czasy. Naszą wolnością, ponieważ w Jego Domu zdołamy uniknąć uwarukowań tego świata i będziemy w stanie ten świat przeobrazić.

Bóg radością i wolnością człowieka... Czy wysłuchane referaty, dyskusje, udział w liturgii eucharystycznej (zachodni prawosławni pomni na tradycję chrześcijan pierwszych wieków i posłuszni naukom swego nauczyciela ojca Afanasjewa przystępują do komunii podczas każdej liturgii) pozwoliły nam to odczuć?

Na to pytanie każdy powinien odpowiedzieć z osobna. Odniosłam jednak wrażenie, że na długo pozostaną nam w pamięci słowa. D. Karamazowa (F. Dostojewski, „Bracia Karamazow"), którymi O. Clement zakończył swoje wystąpienie:

„... wówczas, w naszym wielkim strapieniu, znów odrodzimy się ku radości, bez której człowiek nie może żyć, a Bóg istnieć, bo Bóg daje radość, to jego wielki przywilej. (...) jeżeli Boga wypędzą z ziemi, to my Go w podziemiach schronimy. I wówczas my, ludzie podziemni, zaśpiewamy z głębi ziemi tragiczny hymn do Boga, który żyje radością. Niech będzie pochwalony Bóg i jego radość! Miłuję Go!".

Opuszczaliśmy Walbourg z mocnymi postanowieniami, że będziemy lepsi, uczciwsi... A jeżeli znów nam się nie uda, to Bóg raz jeszcze wyciągnie ku nam Ojcowską dłoń, raz jeszcze da nam szansę. Bóg, który jest naszą radością i wolnością.

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO 21 XI - 20 XII

21 XI Sb. — Mat XIII, 24—30, 36—43. Hebr II, 2—10. Łk X, 16—21.

22 XI N. — Mk XVI, 1—8. Efez II, 14—22. Łk VIII, 41—56.

23 XI Pn. — 2 Tess I, 1—10. Łk XII, 13—15, 22—31.

24 XI Wt. — 2 Tess I, 10—II,2. Łk XII, 42—48.

25 XI Śr. — 2 Tess II, 1—12. Łk XII, 48—59.

26 XI Czw. — J X, 1—9. Hebr VII, 26—VIII,2. J X, 9—16.

27 XI Pt. — J. XXI, 1—14, 1 Kor IV, 9—16. J I, 43—51.

28 XI Sb. — Gal I, 3—10. Łk IX, 37—43.

29 XI N. — Mk XVI, 9—20. Efez IV, 1—6. Łk X, 25—37.

30 XI Pn — 1 Tym I, 1—7. Łk XIV, 12—15.

1 XII Wt. — 1 Tym I, 8—14. Łk XIV, 25—35.

2 XII Śr — 1 Tym I, 18—20. II 8—15. Łk XV, 1—10.

3 XII Czw. — 1 Tym III, 1—13. Łk XVI, 1—9.

4 XII Pt. — Łk I, 39—49, 56. Hebr IX, 1—7. Łk X, 38—42, XI, 27—28.

5 XII Sb. — Gal III, 8—12. Łk IX, 57—62.

6 XII N — Łk XXIV, 1—12. Hebr V, 9—19. Łk XII, 16—21.

7 XII Pn — 1 Tym V, 1—10. Łk XVII, 20—25.

8 XII Wt — Hebr IX, 1—7. Łk X, 38—42, XI, 27—28.

9 XII Śr. — 1 Tym V, 22—VI, 11. Łk XVIII, 15—17, 26—30.

10 XII Czw. — 1 Tym VI, 17—21, Łk XVIII, 31—34.

11 XII Pt. — 2 Tym I, 1—2, 8—18. Łk XIX, 12—28.

12 XII Sb. — Gal V, 22—VI,2. Łk X, 19—21.

13 XII N. — Łk XXIV, 12—35. Efez VI, 10—17. Łk XIII, 10—17.

14 XII Pn. — 2 Tym II, 20—26. Łk XIX, 37—44.

15 XII Wt. — 2 Tym III, 16—IV, 4. Łk XIX, 45—48.

16 XII Śr. — 2 Tym IV, 9—22. Łk XX, 1—8.

17 XII Czw — Mat XXV, 1—13. Gal III, 23—29. Mk V, 22—34.

18 XII Pt. — Tyt I, 15—II, 10. Łk XX, 19—26.

19 XII Sb. — J. X, 9—16. Hebr XIII, 17—21. Łk 6, 17—23.

20 XII N. — Łk XXIV, 36—53. Kol I, 12—18. Łk XVII, 12—19.